

Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. w 2-krot. 3 k. — 1.
kwart. 7 k. 50 h. wysyłką 9 k. — 1.
rocznie 30 k. — 1. pocztow. 36 k. — 1.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petytowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petytowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petyt. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym piśmem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Ozłowiek niezdecydowany.

Wiedeń 23 lipca.

(A.) Łatwa wymowa, duża wiedza, piękna powierzchowność, — oto Wojciech hr. Apponyi, jeden z najwybitniejszych członków parlamentu węgierskiego...

Czy Wojciech hr. Apponyi jest istotnie owym wielkim politykiem, za którego sam się uważa i za jakiego uważa go wielu? Wątpię! Z wymową, z wiedzą nie idzie w parze energia, bez której trudno obejść się człowiekowi, mającemu działać; nie idzie w parze stanowczość, nie idzie w parze jasność, potrzebna politykowi parlamentarnemu. Innej taktyki, innych środków przeprowadzania swych planów może i musi używać dyplomata, który ma do czynienia z jednym jedynym przeciwnikiem, innymi natomiast środkami posługuje się parlamentarzysta, zwłaszcza jeżeli stoi na czele stronnictwa i chce oddziaływać na masy.

Apponyiowie służyli od dawna w dyplomacji cesarskiej. Czy to więc drogą dziedziczności psychologicznej, czy też pod wpływem wrodzonej miękkości charakteru, która robi człowieka zawsze niezdecydowanym. Wojciech hr. Apponyi przez cały czas służby publicznej grał rolę dwuznaczną, niewyraźną. Ciągłe zawierał kompromisy z sobą samym „coram publico” wobec wszystkich. To nie dodaje powagi, odstrasza zwolenników, przeciwników zaś zachęca do ataku. Dlatego też hrabia Apponyi nigdy nie doszedł do władzy, czyli nie wykonał się samostanowienie na rzecz głoszone przez siebie hasło. Nie doszedł do władzy, ponieważ się sam bał jej objąć, wiedząc, iż czyn ma zawsze ostre kontury, jest całością skryształizowaną i dotykającą w porównaniu z przemówieniem parlamentarnym.

Nie uchwycił też władzy i dlatego, ponieważ zawsze uprzedzali go przeciwnicy lub współzawodnicy w chwilach, gdy on deliberował, czy ma zrobić tych parę kroków, które go dzieliły od ławki poselskiej do fotelu ministerialnego.

Hr. Apponyi ma już 57 lat. W jego wieku ludzie się nie zmieniają. Przymioty i wady przyrastają do nich, jak grzyb do drzewa...

Mowa, którą wygłosił wczoraj, we wtorek wobec członków Izby poselskiej, ma zalety i grzechy twórcy. Jest literacką, o pełnych, utoczonych frazesach, nie brakuje jej głębszych myśli, ale szwankuje na punkcie wyrazistości. Apponyi potępia obstrukcję, lecz przyznaje, że i on chwyciłby się tego oręża pod pewnymi warunkami. Gani program żądań

wojskowych opozycji, chce równocześnie przyznać, że armia Węgier musi być węgierska. Koncesje, jakie daje teraz minister wojny, uznaje w zasadzie za dostateczne, lecz równocześnie protestuje, aby w sądach wojennych na Węgrzech językiem służbowym był język niemiecki.

Taka mowa nie zadowolni nikogo, oburzy wielu. Nie zadowolni opozycję, która wie, że jej żądania są w gruncie rzeczy żądaniami każdego Węgry, że różnić się może ten i ów na punkcie taktyki, nigdy zaś co do celu samego. Oburzy mowa Apponyiego koła decydujące w Wiedniu, gdyż te się ostatecznie przekonują, że w opozycji przeciwko utworzeniu oddzielnej armii węgierskiej nie mogą liczyć nawet na polityków umiarkowanych, bo i Apponyi chce utworzenia tej armii tylko nie nagle, ale na podstawie stopniowych przygotowań. Owo rozezorowanie z racyi mowy Apponyiego widnieje aż nadto wyraźnie w artykule wstępnym dzisiejszego „Fremdenblattu”. Nie jest to rozezorowanie autora artykułu, lecz inspiracja sfer rządowych.

Jeżeli przecież są rozezorowane, same sobie muszą przypisać winę. Koła decydujące w Wiedniu grzeszyły od 1867 r. stałym, a nagannym optymizmem. Im się zdawało, że koncesje polityczne, dane Madziarom na podstawie ugody z 1867 r., są już ostateczną granicą, poza którą żądania madziarskie nie mogą się posuwać. Politycy madziarscy rozmawiali od samego początku inaczej, wręcz odmiennie. Na podstawie pamiętników i opowiadań świadków można stwierdzić, iż Franciszek Deak stał tak w roku rokowań z Bismarckiem, że 31 grudnia 1866 (grudzień), jak i potem podczas koronacji (8 czerwca 1867) nigdy nie tań, że koncesje, wytargowane w Wiedniu, uważa za pierwszą ratę, spłaconą na rachunek weksłu, jaki Węgry mają wystawiony przez dynastję (ipsissima verba), uważa za fundament, na którym następne pokolenie powinno wybudować gmach państwowy węgierski w pełnym całokształcie.

Źródła, które rozporządza publicysta, osoba prywatna, są też na zawołanie sfer rządowych. Więcej trzeźwości, mniej ludzenia samego siebie, a nie byłoby optymizmu nieuzasadnionego, nie byłoby dzisiaj przykrego rozezorowania. Apponyi mówił wczoraj w myśl testamentu politycznego Deaka, twierdząc, iż państwo węgierskie musi pozyskać armię węgierską. Lecz mimo to nie zyska nigdy takiego stanowiska i takiego uznania, jak Deak, ponieważ brak mu tej jasności, tej konsekwencji, tej siły w działaniu, która była skarbem politycznym Deaka i szczęściem wielkim dla jego ziomków.

Jeszcze o Kółkach rolniczych.

Zamieszczając artykuł p. Turnana, w pierwszej swej części polemizujący ze stałym naszym współpracownikiem, p. Idrisem, sądzimy, że p. I. nie nie pozostawi jego wywodów bez odpowiedzi.

Postęp i dodatni rozwój Towarzystwa Kółek rolniczych, oraz sympatya, jaką je otaczają coraz to szersze warstwy społeczeństwa naszego, sprawiają, iż opinia publiczna, dziennikarstwo nasze, coraz częściej sprawami tego towarzystwa się zajmuje. Mnożą się sprawozdania i opisy, a Kółka rolnicze, które dawniej z pewną pobłażliwą życzliwością uważano jako propagandę sklepików wiejskich, dziś nabierają znaczenia poważnego towarzystwa, dążącego do poprawy ekonomicznego bytu włościańskiej ludności.

U nas zawsze więcej teoretyków, jak praktyków, więcej doradców, jak pracowników, większa jest liczba krytyków, jak ludzi czynu. To też nie można się dziwić, że z okazji ostatniego zjazdu Kółek w Jasle, oraz przedstawione przez Zarząd główny sprawozdania za rok ubiegły, pojawiały się artykuły dziennikarskie, omawiające w krytyczny sposób działalność Tow. Kółek roln. Krytyka zawsze jest potrzebna; jeżeli jednak ma być trafna i chce wykazać źródło błędów, oraz wskazać drogi na przyszłość, to winna ona wnikać w istotę omawianego przedmiotu, zbadać wszystkie powody, warunkujące jego byt i jego właściwości.

Nie zdaje mi się, aby krytyka „Idrisa” w nr. 319 „Słowa polskiego” w zupełności trafiła w „sedno rzeczy” i jakkolwiek zawiera kilka pożytecznych wskazówek, a widocznie podyktowana jest życzliwością autora — to jednak są uwagi, wymagające koniecznie uzupełnień i wyjaśnień.

Przedewszystkiem pozwolę sobie sprostować nieco mylny pogląd „Idrisa” na dotychczasową działalność T. K. R. Z wstępnych uwag sprawozdania T. K. R. za rok 1902 odniósł szanowny krytyk wrażenie, jakoby towarzystwo to stało w obecnej chwili na przełomie, jakoby przyznając się do winy za popełnione dotychczas błędy, z powodu zaniedbania działu rolniczego, w przyszłości dopiero zamierzano ocknąć się z bezczynności w tym kierunku i przeprowadzić zasadniczą reorganizację. Sz. autor albo niedokładnie czytał sprawozdanie, albo nie śledził rozwoju i czynności T. K. R. w ostatnich kilku latach, gdyż w przeciwnym razie musiałby dostrzedz, że zwrot, a raczej uzupełnienie działalności w kierunku rolniczym nastąpiło jeszcze przed trzema laty, kiedy to utworzono biuro rolnicze, zamianowano fa-

3

Hoene-Wroński.

II.

Józef Marya Hoene-Wroński urodził się koło Poznania w r. 1778. Ukończył szkołę kadetów w Warszawie, a w r. 1794 znajdujemy go jako porucznika w wojsku Kościuszki: w bitwie na Czystem pod Warszawą odznaczył się tak, że czyny jego zostały w raporcie opisane. Brał też udział w bitwie Maciejewickiej. Po upadku ruchu Kościuszkowskiego, na wieść o legionach w r. 1797 wyjechał z kraju.

Parę lat przebył w Niemczech, gdzie słuchał filozofii (Kanta) i nauk prawnych. W r. 1800 przybył do Paryża — widział się z Kościuszką i Dąbrowskim, ale podał się do dymisji z legionów i poświęca się odtąd bezwzględnie i jedynie nauce: ogrom jego wiedzy już i wtedy był zdumiewający; wkrótce też Wr. dał się poznać. W Paryżu zabawił krótko i przeniósł się do Marsylii, gdzie wydał swoje pierwsze dzieło: „Le bombardier polonais”, dotyczące ballistyki. W owym czasie zajmował się głównie astronomią oraz filozofią; zdaje się, że miał już wtedy, przynajmniej w zarysku, gotowy ideał swojej przyszłej filozofii; uważał jednak za konieczne przedewszystkiem zaznajomić Francuzów z filozofią Kanta i przedsięwziął wykład jej w języku francuskim (Phil. critique découverte par Kant 1808). W ten sposób wykazuje jak filozofia jego pochodzi z Kanta, choć bardzo szybko od niego się oddala. Wówczas już H. W. stawiał sobie niezmierzony szeroki program badań; było to: Rozwinięcie

systematyczne i zupełne prawd filozoficznych, które należało wyprowadzić z prawd bezwzględnych; reforma matematyki za pomocą rozwiązania wszystkich wielkich zagadnień, jako gwarancja prawd bezwzględnych, za pomocą których filozofia bezwzględna we wszystkich swoich zastosowaniach politycznych i religijnych powinna być ustanowiona na ziemi.

Reforma matematyki polegać miała na odkryciu w matematyce czystej prawd podstawowych i metod powszechnych; w mat. stosowanej na rozwiązanie trzech zagadnień: wyjaśnienia powstania materii za pomocą sił; powstania ciał niebieskich z materii; powstania wszechświata z ciał niebieskich.

Zasada pierwsza i ostateczna, której szukał Wroński, miała zawierać w sobie pewność bezwzględną, nieskończoną i boską.

Niepodobna śledzić dokładnie rozwój ducha Wr., gdyż przechodził on coraz to do innych przedmiotów i w czasie 10-letniego pobytu w Marsylii zajmuje się on kolejno lub razem: upowszechnieniem filozofii Kanta we Francji, badaniem aberracji gwiazd ruchomych, formą ogólną szeregów analitycznych, rozwiązaniem ogólnem równań analitycznych, układem teoryj mikrometru geodezyjnego, teoryj katoptryczną, teleometru, teoryj hydrauliki, teoryj kadastru; tablicę architektoniczną ekonomii politycznej, statystykę departamentu Bouches-du-Rhône, statystykę Rzeczypospolitej kolumbijskiej, bada filozofię muzyki, filozofię mowy i t. d.

Ważniejsze dzieła jego większych rozmiarów z owego czasu są: 1) Legislatura mechaniki niebieskiej czyli Nomotejka astronomi-

czna, gdzie wprowadza prawo ogólnejsze*) od Newtonowskiego prawa ciążenia i obejmujące w sobie to prawo.

2) „Sept manuscrits inédits” ogłoszone w r. 1887 przez panią Hoene-Wrońską.

Po upływie lat 10 H. W. opuszcza Marsylię i wyjeżdża do Paryża. Tu dwa lata niemił prowadzi wojnę z Akademią paryską, w której ortodoksja naukowa (Delambre, Lagrange, Laplace) potępiała jego heretyckie nauki „d'une généralité” efrayante.

Rozprawa, którą akademii przedstawił, nosiła tytuł: „Premier principe des méthodes analytiques”. Nastąpiła polemika i zerwanie z akademią. Odtąd Wroński stale zwalcza „materyalizm matematyczny” i dąży do „reformy matematyki”. Śród innych pojęć wprowadził on termin algorytmiczny*) zamiast analityczny, zważywszy, że bardzo często zadania analityczne są właściwie syntetycznymi. Zanim się skończyła wojna z akademią, ogłosił H. W. nowe dzieło: Wstęp do filozofii, matematyki i techniki algorytmicznej — gdzie jego matematyka staje się jakby poza matematyką, metafizycznym uogólnieniem analizy. W tymże czasie wydał rzecz o rozwiązaniu równań wszelkiego stopnia. W dalszym ciągu, jako rozwinięcie Wstępu do fil. mat., następuje jego „Philosophie de l'infini” gdzie rozważa istotę rachunku różniczkowego. Tu już dochodzi do formuły, którą nazywa Prawem Najwyższem.

C. d. n.

A. LANGE.

*) Formuła tego prawa $Gdx = wd \varphi$. Późniejsza rozprawa w tym przedm.: Newton et le nouveau Mécanisme.

*) Od średniowiecznego wyrazu Algorytmus, (z arabskiego Alchwarizmi).

chowych inspektorów rolniczych i sadowniczych, a kierownictwo tego działu powierzono osobnej sekcji wydziału, złożonej z fachowych agronomów.

Sprawozdanie za rok 1902, ze względu na kończące się drugie dziesięciolecie działalności T. K. R., opisuje historyczny rozwój Kółek i stąd pochodzą uwagi o błędach przeszłości. Przyznawać się dziś do tych samych błędów i dopiero na przyszłość obiecywać poprawę, byłoby fałszywą skromnością, która nie mogłaby wpłynąć dodatnio ani na zwiększenie subwencji z funduszków publicznych, ani na zjednanie większej liczby członków.

Szan. krytyk ma bardzo surowe wymagania, jeżeli o dotychczasowej rolniczej akcji Tow. K. R. wyraża się, iż są to „słabe początki”. Rozbudzenie wśród niewykształconej i niechętniej dla postępu ludności włościańskiej dążności do poprawnego intensywniejszego sposobu gospodarowania (o czem świadczy pośrednictwo Zarządu głównego w zakupie nawozów, nasion, maszyn i drzew owocowych) wielka ochota — a nawet zapal u włościan do zakładania pól doświadczalnych (jak świadczy liczne korespondencje włościan zawarte w sprawozdaniu) oraz sprawozdania z wyników tych doświadczeń nadsyłane przez włościan do Zarządu głównego (nawiasem mówiąc w wielu wypadkach dokładniejsze od tych, jakie otrzymuje Stacja botaniczna od wykształconych rolników) — to wszystko dorobek kilkoletniej pracy Towarzystwa na polu rolniczym. Zakupno przez Zarząd główny dla włościan (w ciągu jednego roku) 127 wagonów nawozów sztucznych — w kraju, gdzie wiedza rolnicza i znajomość chemii rolnej stoi jeszcze na niskim poziomie; dostarczenie włościanom i Kółkom 531 ct. metr. koniżyny i 48 ct. metr. innych nasion, (oczywiście droższych, bo analizowanych i posiadających gwarancję co do jakości) — w kraju gdzie żadna ustawa nie zabrania żydom sprzedawać na targach koniżyny zanieczyszczonej kanianką; pośrednictwo w zakupie dla włościan maszyn i narzędzi za kwotę około 82.800 kor. (1334 sztuk) — w kraju, gdzie po wsiach i miasteczkach uwijają się agenci drugorzędnych firm, starający się gwałtem obdarzyć chłopów wyrobami, których dla ich wadliwości nie mogą pozbycь wśród inteligentnych rolników; pośrednictwo w zakupie węgla (5.600 kor.) i szczepów (800 kor.) oprócz tego wspólne zakupno organizowane przez pojedyncze Kółka rolnicze różnych artykułów i wyrobów, jak to wykazuje sprawozdanie, a wreszcie 150 pól doświadczalnych na rolach i łąkach, liczne odczyty i broszury z dziedziny rolnictwa — jeżeli to wszystko miałyby się nazywać dopiero „słabym początkiem” i jeżeli ci, którzy tą akcją kierują, uważaliby dotychczasowe rezultaty dopiero jako czynność przedwstępna, mało znacząca, za jaką ją Szan. krytyk uważa — musieliby podpaść zniechęceniu i apatii. Nikt nie może twierdzić, że cel już osiągnięty i że jeszcze bardzo dużo zrobić nie należy, lecz bagatelizowanie osiągniętych już wyników nie jest ani słuszne, ani pożyteczne.

Należy także pamiętać, że T. K. R. nie ma na celu robić konkurencji czy też odbierać agendy obywatelom krajowym Towarzystwom rolniczym — lecz jedynie tylko w dziale rolniczym chce ono przez specjalizację interesów włościańskich akcją Towarzystw rolniczych popierać i uzupełniać. Z tego też względu w dziale hodowli bydła, gdzie Tow. roln. posiadające ku temu odpowiednie fundusze i odpowiednie organy, wydatną rozwijają działalność, Zarząd główny T. K. R. nie widzi potrzeby osobnych nakładów w tym kierunku. Niemniej jednak, przez poczynające artykuły w organie Towarzystwa „Przewodniku Kółek rolniczych”, przez wydawanie broszur popularnych, przez odczyty i pouczenia, przez branie udziału w ankietach wnoszenie memoriałów do władz i rządów — Zarząd główny w tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego usilnie pracuje.

Tak drobny szczegół, jak sprowadzenie kóz szwajcarskich i zakładanie zarodowych stacji u włościan w okolicach podgórskich świadczy wymownie o tem, że sprawy hodowli w kółkach rolniczych nie spuszcza się z oka.

Słusznie zwrócono uwagę w wspomnianym wyżej artykule „Słowa Polskiego” na potrzebę tworzenia w Kółkach spółek do zakupu i wywozu drobnych produktów włościańskich. Projekt ten nie jest jednak ani nowym, ani łatwym do przeprowadzenia. Na licznych posiedzeniach Wydziału T. K. R. sprawa spółek wywozu jaj i produktów mleczarskich, jakoteż drobnych odpadków gospodarstwa wiejskiego, sprawa magazynów i spichrzów spółkowych i w. i. często były omawiane i oddawna w Kółkach propagowane, i nie czyta sprawozdań T. K. R., kto sądzi, że dotychczas na tem polu nie się nie zrobiło.

Łatwo od zielonego stolika udzielać rady i dawać wskazówki. Ci sami jednak, którzy skłonni są do pouczenia teraz, gdy maszyna Kółek rolniczych jest w ruchu (zastrzegam się, że nie mam tu na myśli „Idrisa”), dawniej, gdy ją zaczęto budować, wyrażali obawy, sądzili, że jest to praca syzyfowa, której taka instytucja jak T. K. R. podjąć nie potrafi. Dawniej sądzono, że potęga handlu żydowskiego po wsiach do tego stopnia się skonsolidowała, iż dążność do zwalczania jej za pomocą sklepików

„kółkowych” jest mrzonką i bezowocnem marnowaniem sił; teraz już wymaga się od tych sklepików aby odrzuciły stały się spółkami handlowymi na wzór zachodnio-europejskich. Dawniej pisano, że Towarzystwo K. R. to „kółko na glinianych nogach”, to stowarzyszenie kramarskie i nie rokując mu wcale możliwości rozwoju działalności rolniczej, radzono, aby działalność tę Kółka pozostawiły w całości Towarzystwom rolniczym; dziś, gdy asocjacja włościan przy wspólnem zakupie najważniejszych środków gospodarczych z każdym rokiem się wzmacnia centralizując się w Kółkach — wymaga się zaraz, aby T. K. R. stało się wielkim syndykatem handlowo rolniczym!

— Bądź cierpliwością, tą pania, niedoli...

Główniej przyczyny, dla której T. K. R. jeszcze nie odpowiada w zupełności swemu zadaniu i nie może jeszcze poszczycić się takimi wynikami jak Kółka poznańskie, szukać należy w braku dostatecznego poparcia — moralnego i materialnego — ze strony naszego społeczeństwa. Bez tego poparcia nie może powstać ani wymagany przez „Idrisa” i jako ważną czynność nakazany spółkowy handel jaj, ani ścisła łączność między Kółkami, ani wybitny postęp gospodarstw chłopskich. Przyczyn złego trzeba szukać u podstaw a nie dopatrywać się błędów w szczegółach. W Kółkach rolniczych funkcje przewodniczącego pełniło (na 952 Kółek) duchownych 27 proc., właścicieli dóbr 7 proc., nauczycieli 4 proc., włościan 50 proc. — resztę tworzą ludzie innych zawodów. Funkcje sekretarza pełniło nauczycieli 19-9 proc., włościan 64-9 proc. A zatem połowa Kółek kierują sami włościanie. Czy nie powinien być stosunek odwrotny, i czy t. z. „inteligencja wiejska” tj. duchowni, właściciele dóbr, dzierżawcy i nauczyciele, nie powinni przodować w Zarządach Kółek?

Inteligencja wiejska powinna zrozumieć, że Kółka rolnicze to najlepsze pole do zrównania warunków klasowych, najprostsza droga, po której krocząc można do poprawy naszych stosunków społecznych, najpewniejszy pomost, na którym ręka w rękę dążyć może rolnictwo nasze, podstawa naszego dobrobytu, do postępu i rozwoju. Niechaj opinia publiczna użyje swego wpływu, aby tak się stało, a wtedy będzie na czasie mówić o spółkach handlowych i wzorowaniu się na Irlandyi. Jeżeli rzeczy tak się mają, że główną podporą naszych Kółek w przeważającej większości są sami włościanie, stojący pod względem inteligencji i wykształcenia o całe niebo niżej od Irlandczyków — i jeżeli wśród takich okoliczności tyle już Towarzystwo K. R. zdziałalo — to przede wszystkim należy mu się uznanie i poparcie, a nie lekceważąca krytyka.

Towarzystwo K. R. idzie się w ostatnich czasach wybitniejszą — choć jeszcze niedostateczną pomocą materialną ze strony rządu i kraju. Natomiast własne fundusze Towarzystwa wzrastają bardzo nieznacznie i głównie polegają na zwiększeniu się liczby prenumeratorów „Przewodnika” i zasiłkach, jakie pojedyncze Kółka udzielają zarządowi głównemu na wspólne cele. Jest to piękny i dodatni objaw samopomocy i uznania potrzeby łącznej pracy — ale to nie wystarcza. Szerokie warstwy społeczeństwa powinny uznać, że dążenie do poprawienia warunków bytu ludności włościańskiej, do moralnego i materialnego podniesienia go, uobywatelenia naszego chłopu i uchronienia go przed zgubnymi wpływami — co wszystko objęte jest statutem T. K. R. — to jeden z naszych najważniejszych postulatów ekonomicznych i każdy patriota wedle sił i możliwości powinien się do tego przyczyniać.

Tymczasem jakże się rzecz przedstawia? Członków-założycieli posiada T. K. R. zaledwie czterestu. A przecież w kraju naszym jest daleko więcej bogatych ludzi, dla których jednorazowy wydatek 200 kor. nie zrobiłby żadnej różnicy w budżecie rocznych wydatków! Członków wspierających, opłacających 8 kor. rocznie, liczy T. K. R. z pośród osób prywatnych 185. Czyż z łatwością, liczba ta nie mogłaby być pięciokrotną? Kluby i stowarzyszenia mające na celu zabawę i sport, mają, łącznie biorąc, znacznie większą liczbę członków, pomimo, iż wkładki tam bywają wyższe. Wypadki wrzesieńskie udowodniły, że są w kraju pieniądze na cele narodowe; nie czekajmy zawsze tylko podniety w brutalnej przemocy, lecz dźwigajmy się ustawicznie w pracy organicznej.

„*Do moi oświecony i przyrodoznawcy.* Niech społeczeństwo uzna potrzebę moralnego i materialnego poparcia T. K. R. i uznanie to niechaj udowodni czynami — a będzie lepiej w naszych wioskach i zaściankach.

W Mikulińcach, w lipcu 1903.

JERZY TURNAU.

Z za Oceanu.

(Korespondencja własna „Słowa polskiego”).

Nowy Jork. 3 lipca 1903.

Niemcy ogromną tu ponieśli klęskę. Język ich w metropolii Nowego Świata pogwałcony został.

Języka niemieckiego uczono dotychczas w tych w Nowym Jorku szkołach (w dzielnicach Monhattan

i The Bronx), w których rodzice trzydziestu uczniów nauki tej zażądało. Nauka ta nie odbywała się codziennie, a tylko 100 minut w tygodniu. Tak języku tego w ostatnich dwóch i pół latach uczono. Gdy z Monhattan i The Bronx połączono dzielnice Brooklyn, Kucens i Richmond w mieście, które teraz zwiększony Nowy Jork, czyli krócej New York (nie zaś New York, jak niektóre krajowe polskie pisma piszą) i gdy skonsolidowano szkoły, a raczej z centralizowano system w głównej dzielnicy (Monhattan), myśleć zaczęto o reformie kursu nauk, celem ujednolicenia go dla szkół wszystkich dzielnic.

Niektórzy przewodnicy Niemców, dowiedziawszy się, że kurs nowy na ośm ustanowionym jest lat, i że szkoły w trzech nowych dzielnicach będą tak samo, jak szkoły w Monhattan i The Bronx traktowane, mniemali, że się nastroją sposobność rozszerzenia bardziej, niż dotychczas nauki ich języka i rozpoczęli natychmiast starania o otrzymanie, jeżeli można, czasu więcej na nauczanie języka swego. Gdyby się im to udało, język ich byłby tak samo nauczany w dzielnicach Brooklyn, Kucens i Richmond. Więcej, niż przed rokiem ruch ten gorliwie gazety niemieckie podjęły, a towarzystwa niemieckie, przez gazety podniesione, wniosły do Rady Nadzorczej prośbę o udzielenie więcej nauce języka niemieckiego czasu. Petycji tych setki nadesłano.

Widocznie Rada Nadzorcza podzielała wyrażoną w przyjętem przez Stowarzyszenie „Męskich Pryncypałów” (na posiedz. 9 stycz. 1902) sprawozdaniu myśl, że nauczyciele mocno się przymusowej nauce obcych języków w szkołach elementarnych opierają. Jeden z nich pisze, że 87 proc. uczniów jego są to obcokrajowcy, podzieleni na 25 narodowości. W takich warunkach wszystkie zwykłe na korzyść obcych języków argumenty — ważność których uznajemy — siłę swą tracą. Dla dzieci tych sam język angielski jest językiem obcym, wymagane więc od nich, aby jeszcze i języki francuski i niemiecki posiadli, prowadzi do pomieszczenia języków i tracenia czasu, który raczej poświęconym być winien nauce języka angielskiego. W okolicach gdzie nauka języka obcego pomaga nauce angielskiego, albo gdzie rodzice życzą sobie tego, życzeniu ich uczynić zadość należy. Czas przedmiotowi temu poświęcony, podzielony być winien na nie mniej jak trzy na tydzień lekcje”.

Kurs naukowy został nareszcie ułożony. Rada Nadz. potwierdziła go. Z Rady Oświaty Komitet Nauk i Książek szkolnych, po rozpatrzeniu się w nim, zdał o nim Radzie Oświaty sprawę z wyrażeniem uznania. Kopie kursu tedy doręczono poprzednio każdemu z członków Rady i, gdy do głosowania w tem celu 4 27 maja r. b. przyszedł, cały kurs nauk został ostatecznie przyjęty.

W nowym kursie cztery do wyboru wyznaczono nauki: język niemiecki, język francuski, łącznie i stenografię. Od Rady Nadzorców zależało ma, która z nauk tych w danej szkole wykładana będzie. W żadnej szkole zaprowadzoną być nie może druga z kategorii tej nauka, chyba, że tego domagać się będzie uczniów trzydziestu. W razie takim Rada Nadz., stosownie do warunków szkolnych, umocowana będzie do zastąpienia jednej z wyżej wymienionych od wyboru zależnych nauk innym jakim przedmiotem.

Jak skoro nowy ten kurs ogłoszono, cała prasa niemiecka napadła na Radę Oświaty i na dra Maxwell’a, przewodnika w Radzie Nadz., oskarżając ich o podstępne w sprawie tej działanie. Dr. Maxwell d. 13 list. r. z. oświadczył: „Jestem za nauką języka niemieckiego z dwóch głównie powodów: 1-o z powodu czysto edukacyjnej wartości jego i tego, że jest on przewodziem postępowym, 2-o z powodu wielkiej jego handlowej wartości. Handlowa wartość onego wzrasta, zrobimy więc języków jednym z najważniejszych przedmiotów”.

Niemcy, wzięwszy zdanie to w znaczeniu używania języka niemieckiego za przedmiot przymusowy, srodze się rozżalili, dowiedziawszy się, że jest on wybieralnym. Gazety ich otworzyły kampanię, w której, jak słusznie jeden z komisarzy w Radzie oświaty, sam Niemiec, Mack, urodzony w Westfalii, gdzie w jednym z miast, w Minden, jak się zdaje, ojciec jego był burmistrzem i mieszkaniec miasta tego pomnikiem go uczcili) zauważył, że się uciekają do języka rynsztokowego, mówiąc o drze Maxwell, o Radzie oświaty i o Radzie Nadzorczej.

Dra Maxwell’a zdaniem, N. York jest miastem zanadto kosmopolitycznem, aby naukę niemieckiego dzieciom we wszystkich szkołach narzucić można, dano przeto kilka do wyboru przedmiotów. Rada zaś nadz. i Rada oświaty utrzymują, że ponieważ dzieci niemieckie mają język rodzinny, włączenie więc przedmiotu tego w kurs nauk oddziaływałoby na dzieci inne, skutkiem czego Rada nadzorcza uznała, że nawet na prośbę Niemców nauki tej dzieciom wszystkim narzucać nie może. Zamiast tego Rada przedmiot ten wyznacza do wyboru tym, co go sobie życzą (włącznie z Niemcami), tym zaś, którzy go nie życzą sobie, pozostawiony jest wybór przedmiotów innych. Niemcom władze szkolne zwracały uwagę na to, że w starym kursie język niemiecki, jak

przedmiot dodatkowy słabo był nauczany, obecnie te dzieci, co go sobie wybiorą, będą go miały pięć na tydzień, po minut czterdzieści w roku szkolnym. Codzienna przedmiot tego przez rok je- nauka, przyniesie zdaniem Rady szkolnej rezul- taty o wiele lepsze, niż obecnie. Niemcom się to ja- w głowie pomieścić nie mogło, zacięcie więc od 27 maja agitowali o naukę języka niemieckiego nie tylko w ósmym, ale i w siódmym roku (czyż w tem nie jest widocznym dążenie do zgermanizowa- nia N. Yorku — przyp. Red?). Wzywali oni bur- mistrza Low do dania we względzie tym swego veto; komitet towarzystw niemieckich udał się w tej spra- wie do niego; osoby prywatne pisały do szkolnych okręgach swoich komisarzy; mnóstwo towarzystw i protesty przeciwko temu języka niemieckiego „ogwałceniu”; Rada miejska jednogłośnie wezwała bur- mistrza do zbadania tej sprawy; niemieckie zaś ko- mitety zagroziły mu, że jeżeli racji ich żądaniom nie przyzna, w razie takim na wyborach przyszłych Niemcy „pamiętać będą o wyrządzeniu im krzywdy” i „porachują się z partją republikańską”.

Skutkiem agitacji tej, Rada Oświaty zwołała d. 17 czerwca posiedzenie specjalne. O rezulta- ty posiedzenia tego wyobrażenia dokładne dają na- łówki artykułów w gazetach niemieckich z d. 18 czerwca:

„Pozostaje przy „nix Deutsch!“ Rada szkolna nas nowy popiera. Niemczyzna bezczelnie obrażona. Komisarz Starrison szydzi z Niemco Amerykanów. Komisarze szkolni „żarty jego z szaloną witają ra- dnością” (w „Morgen-Journal”); „Walka o język nie- miecki beznadziejna prawie. Przesłuchanie poniedział- kowe. Skutek będzie ten sam — ich zdaniem. Wy- stępy ubliżające. Wielu mowców występuje przeciwko przystąpieniu co niemieckie” („New Yorker Herold”).

Odak Nowy Jork istnieje, z pewnością Niem- cy tak obrażonymi nie bywali, jak na posiedzeniu Rady Oświaty d. 17 czerwca 1903. Na posiedzeniu odczytano mnóstwo za i przeciw językowi nie- mieckiemu petycji i wielu mowców w sprawie tej wy- stępowało. Skutek obrad był ten, że Rada za- sadziła, aby w sprawie tej komitet jej nauk i książek szkolnych odbył przesłuch publiczny (vide niemieckie z 18-go czerwca gazety: „Grosse-New- Yorker-Zeitung”, „Morgen Journal”, „New-Yorker- Staats Zeitung”, i „New-Yorker-Herold”).

Przesłuch odbył się w poniedziałek dnia 22-go czerwca. W d. 24 b. m. komitet zdał z przesłuchu sprawę Radzie Oświaty, która uchwaliła: Nowy kurs nauki utrzymać.

Mimo przeto wszystkie argumenty, groźby, prośby Niemców, gazet i towarzystw niemieckich, Niemcy srogiej doznali porażki. Uczucia, jakie w nich budzi, zrozumieć łatwo, na ich stawiając się niemiejsu.

Zobaczmyż, jakie ze strony ich agitację w spra- wie tej wywołały powody. Jak w liście w „The Eve- ning Telegram” z 29 czerwca, powiadam rzeko- mi powodami, dla których Niemcy nowojorscy na zatrzymanie tej zawady naukowej nalegali, były: pedagogiczna języka ich wartość, handlowa jego uży- teczność i sentymenty. Czy potrzeba jednak prome- ni roentgenowskich do wykazania, że argumenty te są pozornymi, wynikają jedynie z samolubstwa nie-

mieckiego? Rzeczywiście i prowadzenia przez nich kampanii przeciwko superintendentowi Maxwell, przeciwko Radzie ośw. i każdemu, co Radę popie- rał, powodami są: 1) zmartwienie, że język niemie- cki upośledzonym będzie; 2) obawa, że niepowodze- nie w tej sprawie w Nowym Jorku narazi na takie same upokorzenie język niemiecki w innych Stanów Zjednoczonych miastach i że wywołać ono może smutne następstwa w polityce, słowem — obawa po- czątku ważnych dla nich niepowodzeń; 3) przeraże- nie na myśl, że wpływy ich, jako placówki niemiec- czyzny na półkuli zachodniej, są na schyłku.

I w rzeczy samej wpływ Niemców zdaje się już zanikać.

Niemcy w sprawie szkolnej upatrują „intrygę polską”. Gazety polskie przedrukowały artykuł, któ- ry podobno ukazał się w „New-Yorker-Staats-Zeitung” (z nieznanej mi daty, bom numeru tego nie widział) w którym pismo to zaznacza, że Niemcy dziwić się nie powinni, że burmistrz Low, za pośrednictwem Rady Oświaty usunął się stara język niemiecki, gdyż Low jest pochodzenia polskiego. Nikogo praw- dziwy Polak nie nienawidzi bardziej niż Niemca. Dziadek burmistrza, gdy z Księstwa Poznańskiego do Ameryki przybył, nazywał się Łowiński (chyba Łowiński (P. R.) i tak też nazywa się reszta osia- dłej w Poznańskim rodziny... Low nie teraz lepsze- go do zrobienia nie ma, tylko język niemiecki zastą- pić polskim. Emigracja polska ołbrzymio się w osta- tniech czasach wzmogła i burmistrz spodziewa się, że wspierając polsko-amerykański Związek, na czele jego kroczyć będzie i na nowo w przyszłych wybo- rach przejdzie”.

Zaczynają się też Niemcy między sobą zreć. Gazety niemieckie Niemców w Radzie Ośw. zasia- dających, nazywają „Indyanami drewnianymi” (są to figury przed sklepami z tytoniem) gorszymi nawet, bo nieornamentalnymi.

W sprawie tej ja też udział pewien wziąłem. W „The Commercial Advertiser” (19 listop. 1902) zamieściłem korespondencję, która wywołała ze stro- ny „New-Yorker-Staats-Zeitung” (20 list. 1902) aż dwa komentarze; druga moja w temże piśmie ko- respondencja ukazała się 2 czerwca 1903 r. List mój w sprawie tej do Rady Oświaty czytany na pamiętnem ciada tego posiedzeniu 17 czerwca, oburzył wielce prasę niemiecką, w d. 18 czerwca. Po wymienieniu nazwisk osób, co przeciwko nauce niemieckiej pety- cje nadesłały, „New-Yorker Zeitung” mówi: „pewien Warłłow Pockelsky, który podać adres swój zapo- mniał, nadesłał wcale właściwe, wielką wywołujące wesołość, wynurzenie, przepełnione napaściami na niemiecki język i niemiecką prasę”. „Gross New- Yorker Ztg.” powiada, że pisał nakonieć przeciwko nauce niemieckiej, człowiek nazwiskiem Warław (?) Pockelsky, czy Paukaułlsky, który w łokciowym piśmie przedstawił różnicę pomiędzy Niemcami a Ame- ryanami, nieużyteczność mowy niemieckiej i t. d. i wszedł w taką paplaninę natawistyczną, że exse- nator Guy (przyjaciel Niemców) wyraził się, że pi- szący list ów omieszkiał dodać, gdzie się urodził, (wzmiankowany jest to pewien Polak czy Czech, który przy każdej sposobności usiłuje Niemców w ga- zetach angielskich poniżać „Przyp. Red.”). A w „New Yorker Herold” czytamy, że „ogólna wesołość wzbu-

dził list Wacława Perkopskiego, który o bezczelno- ści cudzoziemców Niemców mówił i to z takim na- ciskiem”.

Wzmianka w „New Yorker Staats Ztg.” o za- pomnieniu w liście moim podania mego adresu jest kłamstwem. List ów ukazał się w „The New York Times” (19 czerwca). Do komitetu nauk i książek szkolnych pisałem w tej sprawie na przesłuch w d. 22 czerwca i list ów ogłosił „The Commercial Adver- tiser” (d. 29 czerwca); wreszcie list mój w „The Evening Telegram” (29 czerw.) podpisany pseudony- mem „Wreschen”. („Wrześni” możeby Niemcy nie zrozumieli, ale „Wreschen” pewnie pamiętają).

„The Sun” z 28 czerwca podaje wiadomość, że językniemiecki w Hoboken w stanie New Jersey, z kursu nauk wyrzucony został. Hoboken ogólnie nazywają tu „miastem niemieckim”.

W „The Evening Telegram” z 29 czerwca znajduje się wiadomość z Filadelfii, że tamtejsza Rada Oświaty oddała do rozpatrzenia komitetom protesty nadesłane w sprawie przeciążania uczniów w szkołach publicznych nadmiarem pracy. Czyżby i tam gotował się „zamach” na język niemiecki?

WACŁAW PERKOWSKI.

Przegląd prasy.

— Dzienniki ruskie zachowują się wobec śmier- ci papieża z wielką rezerwą. „Dilo” po wydaniu opinii o pontyfikacie Leona XIII, zacytowanej przez nas w swoim czasie na tem miejscu, ogranicza się obecnie do suchego życiorysu. „Hałyczanin” pisze:

Papież Leon XIII nie spuszczał także z oka połączenia Wschodu z kościołem rzymskim. Ob- rzadek wschodni miał w nim opiekuna i obrońcę, czego dowodem bulla: „Praeclara gratulationis pu- blicae testimonia” i „Orientalium dignitas Ecce- siarum”.

„Co się tyczy naszego halicko-ruskiego gre- ko-katolickiego kościoła, to nie ulega kwestyi, że w stosunku do niego kierował się Leon XIII słowami papieża Urbana VIII: „O mei Rutheni, per vos ego Orientem spero convertendum.”

Złym duchem Leona XIII w stosunku do Ru- sinów był, zdaniem „Hałyczanina”, prefekt Propa- gandy, kardynał Ledóchowski.

„Polak-szowinista — jak go określa organ moskalofilów — narzędzie w ręku galicyjsko-pol- skich polityków, dla których dotychczas ewange- lią jest znany (?) „projekt na zniszczenie Rusi” (?) — z całym wrodzonym sprytem ukrywał przed papieżem Leonem XIII istotne położenie naszego kościoła, jego potrzeby i cierpienia, przedstawia- jąc jednocześnie jego nieprawomyślność, jego cią- żenie ku schyzmie itp.”

„Hałyczanin” rozumie oczywiście dobrze, że pocisk, wymierzony w Polaka-szowinistę, śp. kardyna- na Ledóchowskiego, godzi właściwie w osobę Le- ona XIII.

Kardynał Ledóchowski był wprawdzie osobi- stością wybitną, nie do tego jednak stopnia, aby sprawy Propagandy pozostawały bez wszelkiego wpływu ze strony papieża.

Ale dla „Hałyczanina” wygodniej jest uderzyć

I z wielką dobrocią zrobił jej miejsce wedle siebie.

Ale nie mogła nic przełknąć, choć jej Jagusia niczego nie żałowała i szczerem sercem zniewalała do jada — cóż? kieć nie mogła. Siedziała cicho, skulona i zaparta w sobie, że jeno po dryganiu ple- ców było widno, jaka ją męka oddziaływała.

Cicho się w izbie stało, ciepło, serdecznie, na- bożnie i tak uroczyste, jakby między nimi leżało to święte Dzieciatko Jezus.

Ogromny a ciągle podsycany ogień wesoło trza- skał na kominie i rozświecał całą izbę, aż lśniły się szkła obrazów i czerwieniały zamarzłe szyby, a oni siedzieli teraz wzdłuż ławy, przed ogniem, i pore- dzali z cicha a poważnie.

Potem Jaguś nagotowała kawy, to słodzili ją suto i popijali z wolna.

Aż Rocho wyjął z zanadru książkę, okręconą w różaniec, i zaczął z niej czytać cichym a głęboko wzruszonym głosem:

„Jako to stała się nam nowina, Panna poro- dziła Syna. Aż w Judejskiej ziemi, w Betleem, nie- bardzo podtem mieście, narodził się Pan w ubóstwie, na sianie, w stajni lichej, między bydłatkami, co w tej radosnej nocy cichej były mu braćmi. A ta sama gwiazda, co i dzisiaj świeci, spłonęła wówczas dla tej świętej Dzieciny i drogę wskazywała trzem królom, co chociaż pogani i czarne jako te sagany, a serca mieli czujące i z krajów dalekich, z za mórz nieprzejranych, z za gór srogich przybiegli z da- rami, by prawdzie dać świadectwo”.

Długo czytał opowieść oną, a głos mu się wznosił i rozmadlał i w śpiew prawie przechodził, że jakby tę świętą litanję wygłaszał, a wszyscy sie- dzieli w milczeniu pobożnym, w ciszy serc zaslucha- nych, w drzeniu dusz olśnionych cudem i w naj- szerszym odczuciu łaski Pańskiej, narodowi danej!

C. d. n.

80

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

— Czas wieszerać, kiedy słowo ciałem się stało! — rzekł Rocho.

Weszli do domu i zaraz też obsiedli wysoką i długą ławę.

Siadł Boryna najpierwszy, siadła Dominikowa z synami, bo się dołożyła, aby razem wieszerać, siadł Rocho w pośrodku, siadł Pietrek, siadł Witko koło Józki, tylko Jagusia przysiadła na krótko, bo trzeba było o jadło i przykładaniu pamiętać.

Uroczysta cichość zaległa izbę.

Boryna się przeżegnał i podzielił opłatek po- między wszystkich, pojedli go ze czcią, kieby ten chleb Pański.

— Chrystus się w onej godzinie narodził, to niech każde stworzenie krzepi się tym chlebem świę- tym! — powiedział Rocho.

A chociaż głodni byli, boć to dzień cały o su- chym chlebie, a pojadali wolno i godnie.

Najpierw był buraczany kwas, gotowany na grzybach z ziemniakami całymi, a potem przyszły śledzie, w mące obtaczane i smażone w oleju ko- nopnym, później zaś pszenne kluski z makiem, a po- tem szła kapusta z grzybami, olejem również oma- szczona, a na ostatek podała Jagusia przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej maki, z miodem zatarte i w makowym oleju uprażone, a przegrzali to wszystko prostym chlebem, bo placka ni strucli, że z mlekiem i masłem były, nie godziło się jesć dnia tego.

Jedli długo i mało kiedy, jeśli tam które rze- kło jakie słowo, więc ino skrzybot łyżek o wręby się rozlegał i młaskanie, tylko Boryna raz po raz rwał się pomagać Jagusi a wyręczać, aż go stara skarciła:

— Siedźcie, nie się jej nie stanie, daleko je- szcze do czasu, a pierwsze święta na swoim, to niechaj się wkłada!

Ale Łupa skomlał z cicha, trykał łbem o zady, łasił się a przypochlebiał, by mu prędzej dali, a bo- ciek, która miała swoje miejsce w sieni, to często gęsto kuł dziobem w ścianę, to klekotał, aż się kury odzywały na grzędach.

— Nie skończyli jeszcze, gdy ktosik zapukał do okna.

Nie puszczać i nie obierać się!... to złe: wciśnie się i na cały rok ostanie! — wykrzyknęła Dominikowa.

Opuścili łyżki i słuchali strwożeni. Pukanie znowu się powoilo.

— Kubowa dusza! — szepnęła Józka.

— Nie pleć, ktosik potrzebujący; w ten dzień nikto nie powinien być głodny, ni ostawać bez dachu!

— odezwał się Rocho, podnosząc się drzwi otwierać. Jagustynka to była. Stała pokornie u proga i przez łyż, co się jej jak groch sypały, prosiła cicho:

— Dajcie kąć jaki, i choćby to, co psu wyrzu- cicie! Zmłuję się nad sierotą... Czekalam, że mnie dzieci zaproszą... czekałam... w chałupie mróz... na- darmo wybiegłam... nadarmo... Mój Jezus... a teraz, jak ta dziadówka... jak... Rodzone dzieci... same me ostawiły i bez tej okruszyny chleba... gorzej niżli tego psa... A tam u nich gwarno, pełno ludzi... Cho- dziłam koło węglów... w okna zaglądałam... nadarmo...

— Siadajcie z nami. Trzeba było przyjąć wam zaraz z wieczora. a na dziecińską łaskę nie czekać... Jeno do trumny to ochotnie wbiją gwoździe ostatnie, by się upewnić, że nie wrócicie już po nic.

poleca: Bukiety weselne i imieninowe w najpiękniejszym ułożeniu (wystane w najodleglejsze strony nie tracą wcale na świeżości). — Wszelką jarzynę w 5 kilowych koszykach po najniższej cenie. — Mieszankę dla kanarków harcenskich 5 kg. worek 4 k. 12 h. — Mieszankę dla kanar- ków zwykłych 5 kg. worek 3 k. 32 h. — Wszelkie zamówienia w zakresie ogrodnictwa wchodzące po niskich cenach. — Adres telegraficzny: Antoni Klimowicz, Lwów. 6445 13.

Zakład ogrodniczy
Antoniego Klimowicza i Syna

We Lwowie plac Halicki 14.

w osobę kardynała, aniżeli papieża. Skutek będzie ten sam, a pozory lojalności względem Watykanu będą zachowane. Ale jeśli komu, to chyba „Hałyczaninowi”, który reklamuje „Prawosławnyj Wiestnik”, choć jest pisemem pseudo-katolickim, najmniej chyba wypadało mówić o fałszywości zarzutów ciężenia pewnej części kleru ruskiego ku schyzmie. W domu powieszono go nie należy mówić o sznurku — moskalofilski „Hałyczanin”, który z pietyzmem przechowuje tradycję Naumowiczów i innych schyzmatycznych renegatów, nie powinien oburzać się na podejrzenia ciężenia ku schyzmie. Jeśli gdzie, to w obozie „Hałyczanina” istnieje ono niewątpliwie.

— „Swoboda” zamieszcza w nr. 28 z dnia 18 lipca artykuł p. n. „Chłopski strajk”, w którym znajdujemy następujące znamienne słowa:

„Nie pozdrawiać chłoniów (tj. chłopów, którzy nie chcą strajkować), ani ich żon, ani dzieci; nie rozmawiać z nimi: gdy komuś powie złe słowo, natychmiast do sądu z nim! gdy jego bydlę stąpi jedną nogą, natychmiast je zająć; nie od nich nie kupować, nie im nie sprzedawać; nie wstępować do ich chaty, a wypędzać go ze swojej; w żadnej robocie im nie pomagać — choćby chata gorzała z żoną i dziećmi; choćby umierał, nie podać mu kęsa chleba, ni kropki wody, chyba jeszcze i nogą kopnąć...”

W podobnym tonie ciągną się dalsze wskazówki i napomnienia na temat chrześcijańskiego: „Kochaj bliźniego...”, których nie myślimy wcale tu powtarzać. Podajemy tylko charakterystyczną próbkę, a dodajemy, że numer wspomniany prawie w całości poświęcony jest sprawom strajkowym i namiętnej, nie przebiegającej w środkach agitacji.

Na innym znów miejscu „Swoboda” przyznaje otwarcie, że strajki rolne nie są bynajmniej wynikiem ekonomicznych li tylko stosunków, ale że mają także poważny podkład polityczny.

Oto słowa autora:

„...Rekursami, memoryalami i deputacjami do Wiednia nie wygramy sprawy, dopóki razem z nimi nie pójdzie strajk i bojkot. Aby wymódz nową, narodową konstytucję, trzeba się przygotować tak, aby naraz zastrajkowali cały kraj, aby w całym kraju ani jedna postać chłopska nie zgłębiała się nad pańskim łanem, aby na pańskim łanie nie błysnął ani jeden sierp, nie zabrzęczała ani jedna kosa...”

Jak widzimy, wcale niedwuznaczne wyznanie wiary!...

Przegląd polityczny.

(Echa bałkańskie.)

Dziennik bukareszteński „Adeverul” (Prawda) ogłasza tłustym drukiem na pierwszej stronie następującą notatkę:

„Dwa lata temu, w tymże, czasie mniej więcej, kilka torpilorów moskiewskich wpłynęło na Dunaj aż do ujścia Siretu.

Zarówno prasa, jak i opinia publiczna wykazała wówczas, że podobne manewry są przeciwne prawom międzynarodowym i zbyt niepokojące.

Nie mogą one mieć „czystych” celów i w najlepszym razie są rodzajem szpiegostwa niedozwolonego państwu, które się szanuje. Jest to szpiegowanie, przeciwko któremu mamy prawo użyć środków powszechnie w takich razach stosowanych i dość praktycznych.

Rząd nasz był wszakże o tyle „grzeczny”, że nie użył wówczas tych środków i oto fakt powtórzył się dziś znowuż.

Znowuż sześć torpilorów moskiewskich manewrowało przed portem Galacu, posuwając się ku ujściu Siretu.

Wywołało to wielki niepokój wśród ludności galackiej.

Zapytujemy, czy rząd myśli zażądać wyjaśnień, jakie cele mają te niespodziewane ekskursje i czy nie zechce użyć środków dla zapobieżenia podobnym niespodziankom?

Oczekujemy komunikatu w tym względzie.

* * *

Rządowy dziennik budapeszteński „Buda Pesti Hirlap” (Nowiny budapeszteńskie) ogłasza, iż premier rumuński dr. Sturdza podczas spotkania z hr. Góluchofskim, zapowiedział mu, iż król Karol złoży wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi w Gasteinie.

Pewnem też jest spotkanie króla rumuńskiego z cesarzem Wilhelmem.

Dzienniki bukareszteńskie sądzą, że spotkanie rumuńskiego premiera z hr. Góluchofskim miało na celu omówienie kwestyj bałkańskich. Powtarzają one bez zaprzeczenia wiadomość „korespondencji międzynarodowej”, że Rumunia była na pogotowiu w razie wypadków belgradzkich, a następnie z powodu spodziewanego konfliktu bułgarsko-tureckiego. „Adeverul” komentuje doniesienia „Koresp. Internac.” nie zbyt przychylnie. „Konwencya turecko-rumuńska nie była co prawda — pisze ten dziennik — konfirmowaną — ale nie zaprzeczono też oficjalnie jej istnienia. W każdym razie była ona poważnie omawiana i była przedmiotem dyskusyj Sturdzy z hr. Góluchofskim podczas ostatniego spotkania w Wiedniu.

„Jest charakterystycznym — pisze „Adeverul”,

— że Sturdza wdaje się zawsze w politykę niekorzystną narodowym i kulturalnym interesom Rumunii.

„Chcielibyśmy bowiem wiedzieć, o ile zagrożono interesy rumuńskie w Macedonii w zamian za alians turecko-rumuński, oraz jaka korzyść zapewniona nam została przez spotkanie wiedeńskie?”

Dziennik bułgarski „Wieczerna Poczta” donosi, iż agencja rosyjska w Sofii ma wkrótce przystąpić do budowy nowej cerkwi, dla użytku tej agencji. Okazała ta cerkiew, jak na stosunki bułgarskie, ma być wzniesiona kosztem przeszło pół miliona franków, przy najgłośniejszej z ulic sofijskich, noszącej dawniej imię „Stambułowa” a dziś „Cara Oswobodziciela”.

Po nad środkiem cerkwi wznosić się będzie niby kopuła, niby wieża o dziwacznych kształtach a narożniki upiększone będą ostreimi spiczastymi wieżyczkami. Wszystko to naturalnie ma być grubo złoczone.

Opisując przyszłą cerkiew, „Wieczerna Poczta” zapytuje się, w jakim celu obok dwunastu istniejących prawosławnych cerkwi w Sofii, agencji, potrzebną jest trzynasta prawosławna, specjalnie rosyjska cerkiew? Czyżby to nie dla zamiany bułgarskiego prawosławia, na rosyjskie carsławie?

LEON XIII.

Msza Leona XIII.

(List z r. 1891.)

„Być w Rzymie i papieża nie widzieć”, przysłowiem tem traktowano wszystkich, którzy przy zwiedzaniu krajów obcych najważniejsze i najwięcej rzucające się w oczy przedmioty pomijali. Rzeczywiście, ongi widzieć mógł Ojca świętego każdy, kto chciał, dziś stosunki się zmieniły. Papież nie odprawia nabożeństwa uroczystego w bazylice św. Piotra, nie ma udziału w procesjach ani w obrzędach Wielkiego tygodnia, ukazuje się bardzo rzadko. Sposobność do zobaczenia oblicza Jego Świątobliwość należy do wyjątkowych.

Przyjęcia w Watykanie są ściśle ograniczone; marszałek dworu papieskiego zarzucony jest prośbami o audyencje, lecz rad nie rad musi im odmawiać. Przyczynę odmowy łatwo zrozumieć: do Watykanu pędzi ludzi ze wszystkich krańców świata uczucie religijne lub ważne sprawy, lecz w wielu razach prosta tylko ciekawość. A Ojciec św. ma czas nadto zajęty i nadto wątłe zdrowie, iżby mógł, bez szkody dla jednego i drugiego, przyjmować wszystkich pukających do jego podwoi.

Papież udziela audyencji co dwa tygodnie, oprócz tego można otrzymać kartę zapraszającą na Mszę Świętą, którą sam co niedziela rankiem odprawia. Otrzymując kartę muszą się ściśle zastosoować do wymaganego stroju, informacja zaś co do tego pomieszczona jest na zapraszającej karcie i opiewa: iż mężczyźni winni się stawić w czarnym, frakowym stroju; panie również w ubraniu czarnem z woalami na twarzach.

Do Watykanu wkraczamy przez „Portone di Bronzo”; nieopodal tej bramy, na małym trójkątnym placu, pomiędzy murem opasującym ogrody papieskie a kolosalną fasadą bazyliki Piotrowej, znajduje się odwach straży szwajcarskiej. Owi barczyści, rumiani żołnierze, z łagodnymi niebieskimi oczyma i długimi jasno blond włosami, przenoszą nas myślą w wieki średnie. Uniform ich, na który składają się: czerwony kaftan, obszyty galonem, z haftami wyobrażającymi herb papieski, na tem pancerz z polerowanej stali i również lśniące naramienniki, bufaście spodnie czerwone, szeroka kryza, pończochy, trzewiki i złote i hełm z zawieszistą kitą, tworzą obraz wielce malowniczy. Na odwachu noszą muszkiety i długie szpady, gdy zaś odbywają wartę w salach Watykanu, strzelby zastępują halabardami.

Uważnego cudzoziemca zastanawia sprzeczność niezmiennie oryginalna: w odległości dwudziestu kroków od bramy Watykanu, przechadza się żołnierz — wartownik z bronią ostro nabitą. Szwajcar z halabardą i wartownik z karabinem, dokładnie określają sytuację polityczną Włoch; nasuwają one cały szereg uwag, które wywołują uśmiech politowania nad zryfowaną pracą rzymskich radykalistów, dążących do podkopania majestatu Namiestnika Chrystusa.

Spieszmy na Mszę Ojca Świętego.

Znalazszy się poza bramą Watykanu — stajemy zdumieni, ogarnia nas pewne rozczarowanie. Spodziewaliśmy się tu znaleźć arcydzieła architektury, linie łagodne, natchnione poezją, symetrią pełną wdzięku, tymczasem widzimy olbrzymie budowle, przysgniatające umysł rozmiarami, lecz jakby z różnych epok pobierane. Panuje tu chaos, jakby nieporządek, rażący poczucie artystyczne. Oprzytomnie nie przechodzi dopiero wtedy, gdy sobie przypominamy, iż na ową całość olbrzymią wieki się składały, że tu właściwie geniusz piękna się kształcił i uszlachetniał, zostawiając po swym pochodzie wyraźne, a uszanowane pieczętowanie, ślady.

Nareszcie wchodzimy do wnętrza cuda-cudów świata, gmachu zawierającego 14.000 komnat.

14.000! Czyż to możliwe? Cyfra ta nie jest sprawdzoną; nawet prefekt gmachu nie mógłby stanowczo o jej dokładności zaświadczyć. Dostępowie, że chociaż prywatne komnaty papieża zajmują względnie małą część budowy, możnaby się

było w nich zgubić, gdyby nie wskazówki przewodników z miejscowością obytych.

W salach pierwszych spostrzegamy gwardye papieską, w średniowiecznych zbrojach francuskich, skórzanych spodniach i długich szerokich butach z długimi również ostrogami. Tu arcydzieła sztuki, obficie rozsypane na każdym kroku, wprawiają w zachwyt nawet profana, a z tych kunsztownych sklepień z fresków arcy mistrzów, z szyb kolorowych, pokrytych cudnymi malowidłami, spływa jakaś majestatyczna powaga, jakiś czar, unoszący myśl na skrzydłach poezji w wieki minione.

Do kaplicy, gdzie Święta Ofiara ma się odprawiać wprowadzają goście szambelani, ubrani w krótkie spodnie, pończochy jedwabne i długie z adamaszku czerwonego płaszcze.

Kaplica jest to sala wielkości średniej, obita materją porzeczkowego koloru; przed ołtarzem stoi trzydzieści krzeseł jedwabiem ościąganych, po pięć w rzędzie, wysokie okna zastaniają ciemne opony, napełniając salę półmrokiem. Cichy odgłos kroków przybyłych gości, szelest jedwabnych szat arcybiskupów i ciężkich habitów zakonników dodają obrazowi temu tajemniczego uroku. Zdaje się, że jesteśmy w katakumbach pierwszych wyznawców Chrystusa, że podczas gdy tu panuje uroczysta cisza, tam, przy brzasku dziennym, na świecie, snują się żoldacy Nerona i wołają dziko: „Śmierć Nazarejczykom!”

Zaproszenia na mszę odprawianą przez Leona XIII rozdają się ogólnie, osobom znanym nie tylko z prawości charakteru, ale i z zasad szczerze chrześcijańskich.

Leon XIII odprawia mszę długo, z wielkiem namaszczeniem i przyjęciem się. Jego cichy, łagodny, omdlewający głos, ruchy drżące, ociężałe przy pominają, iż ośm dziesiątków lat liczy. Bogate szaty rytualne ciężą mu; trzech prałatów o typowych rzymskich twarzach, nieustannie to świętobliwego starca podtrzymują, to przy mszy obsługują.

A jednak Ojca Świętego nie można nazwać zgrzybiałym; ciało postradało siły fizyczne, ale dusza swą krzepkość i jedność zachował. Odprawiwszy sam mszę świętą, z przejęciem słucha drugiej, odprawianej przez jednego z kardynałów na intencje rodziny Peccich; następnie zasiadłszy w fotelu, tuż przy stopniach ołtarza, błogosławi kolejno obecnych w kaplicy, przyczem każdego obdarzy miłym słowem. Jest wtedy serdeczny, uprzejmy, z ust jego płyną wyrazy poważne lecz chwytające za serce. Używa zwykle języka francuskiego, którym włada doskonale. Dopasliwając tej uciążliwej grzeczności, nie okazuje znużenia. Najwyższy kapłan chętnie się zniża przez niewyczerpaną dobroć do roli człowieka świeckiego, dając przykład, iż poza obowiązkami powołania są obowiązki towarzyskie, które też należy szanować.

MAŁY FEJLETON.

Alfons Daudet: Pierwszy frak.

Ze wspomnień młodości.

Jak przyszedłem do niego, do tego fraka? Co za partacz, ufając mi, z palca wyssanym obietnicom, zdecydował się przynieść mi go pewnego poranka, cały połyskujący nowością, artystycznie upięty w kawałku zielonej lustryny! To trudno byłoby mi powiedzieć. Poczciwego krawca nie sobie nie przypominam — tylu krawców od tego czasu przesunęło się w mem życiu! — Nie, chyba jak we mgle, jego czoło wysokie i zamaszyste włosy. Frak natomiast, mam dotąd przed memi oczyma. Jego obrząb po latach dwudziestu, tkwi jeszcze w mojej pamięci, jak na wiecznie trwałym brzoście. Co za kłapy, młodzi przyjaciele, co za podszełka! Jakie polyskujące, skrojone nakształt piszczałek! Łącząca w sobie równocześnie wdzięk stroju trubadurów z czasów Restauracji ze spartańską surowością pierwszego Cesarstwa. Zdawało mi się, gdy go przywdziałem, że cofając się o pół wieku wstecz, przyoblekłem się w skórę doktrynerską Beniamina Constanta. Mój brat, bardzo doświadczony człowiek, mawiał: „Trzeba mieć frak, ażeby sobie drogę otworzyć w świecie!” I kochany chłopiec wierzył święcie, że ta imitacja surduta przyczyni się wiele do mojej sławy, do mojej przyszłości.

I oto wśród jakich okoliczności, godnych przekazania potomności, frak mój po raz pierwszy debiutował u Augustyny Brohan:

Okazała się właśnie moja pierwsza książka, dziewicza, świeża, w czerwonej okładce. Kilka dzienników wspomniało o moich rymach. „Officiel” nawet wydrukował moje imię. Byłem poetą i to nie tylko u siebie, ale wydanym, rzuconym, wyłożonym za wystawowymi szybami. Dziwiłem się, że tłum nie obrażał się, kiedy moje osmańskie lat błakały się po ulicach. Czulem wyraźnie na mojem czole słodki ucisk papierowego wienca, zrobionego z wyciętych artykułów.

Zaproponowano mi pewnego dnia, żebym się dał zaprosić na wieczór do Augustyny. Kto proponował? — Ależ on, do licha! Widzicie go stąd: wielki „quidam”, podobny do tylu innych, człowiek przyjemny, opatrnościowy, co sam nie będąc nieczem, nie będąc nigdzie znanym, wszędzie się wkładał, wszędzie was wprowadził, przyjaciel jednodniowy, jednogodzinny, którego nazwiska nikt nie zna. typ na wskróś paryski.

Ze propozycją przyjąłem — nie możecie wątpić! Był zaproszonym do Augustyny, Augustyny, sławnej aktorki, Augustyny, tego śmiechu o białych zębach Moliera, a mającej w sobie coś z więcej nowoczesnego poetycznego Musseta; bo — jeżeli grała subretki w Teatrze-Francuskim, Musset swoją komedią „Louison“ napisał u niej; do Augustyny Brohan wreszcie, której dowcip cały Paryż sławił, cytował słowa i która nosiła u kapelusza nie zamoczone jeszcze w atramencie, ale zupełnie gotowa i zatemperowane pióro z niebieskiego ptaka, którem miała położyć swój podpis na „Listach Zuzanny“.

— Szczęśliwcz, — mówił mi mój brat, wsadzając mnie w zbyt obszerny frak, — teraz o twoją przyszłość jestem już zupełnie spokojny.

Wibika ósma — poszedłem.

Augustyna Brohan zamieszkiwała w owym czasie przy ulicy Lorda Byrona, w górze Pól Elizejskich, jeden z tych powabnych, małych pałacyków, o jakich biedaczyska z prowincji, o wyobraźni poetycznej, marza po przeczytaniu romansu. Sztachety, ogródek, ganek o czterech stopniach pod markizą, pełno kwiatów w przedpokoju i zaraz salon, salon zielony, bardzo jasny, który widzę jeszcze dotąd.

Jak się znalazłem na ganku, jak wszedłem do salonu, jak się przedstawiłem — nie wiem. Służący zaanonsował moje nazwisko, to nazwisko jednak, wymówione zresztą niewyraźnie, nie wywarło na zebraniu żadnego wrażenia. Przypominam sobie tylko słowa jakiejś damy, która powiedziała:

— Jeden danser więcej, tem lepiej.

Zdaje się, że był brak danserów. Co za przyjęcie — dla liryka!

Przerażony, upokorzony, ukryłem się w tłumie. Możecie sobie wyobrazić moje pomieszanie!... Po chwili inna przygoda: mój dziwny frak, moje długie włosy, mój wzrok ponury, wzbudziły zaniepokojenie. Słyszałem dookoła szepty: „Kto to jest?... patrzcie!“... i śmiano się. W końcu ktoś powiedział: „To książę wołoski! — Książę wołoski?... ah! tak, bardzo dobrze!“... Zdaje się, że owego wieczora spodziewano się jakiegoś księcia wołoskiego. Sklasyfikowano mnie i zostawiono w spokoju. Ale co to znaczy! Nie macie pojęcia, jak bardzo przez cały wieczór ciężyla mi uzurpowana mitra książęca. Naprzód danser, potem książę wołoski! Czy ci ludzie nie widzieli mojej liry?

Nareszcie rozpoczął się kadryl. Tańczyłem, trzeba było! Tańczyłem nawet dosyć źle, jak na księcia wołoskiego. Po skończonym kadrylu, unieruchomiłem się, głupio krepowany moim krótkim wzrokiem, zamało śmiały, ażeby się posługiwać monoklem, zanałdo poeta, ażeby nosić okulary i obawiając się ciągle, za najniższym ruchem, żeby sobie nie poobiąć kolan o meble, albo, żeby nie wetknąć nosa w jaki biust występujący ze stanika. Wkrótce, do tego wszystkiego przylączyły się głód i pragnienie: ale za żadne skarby świata, nie śmiałybym zbliżyć się do bufetu razem ze wszystkimi. Czatowałem na chwilę, kiedy nikogo przy nim nie będzie. Czekaając, zbliżyłem się do grupy polityków, i, z miną poważną, udawałem obojętność na zalatujące mnie z małego saloniku przy odgłosie wesołego śmiechu zapachy dygnającej herbaty, win hiszpańskich i ciastek. Wreszcie, kiedy zaczęto znów tańczyć, zdecydowałem się. Wchodzę, jestem sam... Oślepiający, ten bufet! Te światła, te kieliszki, butelki, kryształowa piramida, ślającej białości obrus — oślepiający! Biorę kieliszek, wzięty jak kwiat; staram się trzymać go jak najlżej z obawy, żeby go w rękę nie zgruchotać. Czem go wypelnąć? No! odwagi, skoro mnie nikt nie widzi! Siegam ostrożnie, na chybił trafił po flaszkę. To musi być „kirszwasser“, wygląda jak płynny dyament. A więc kieliszek kirszu; lubię ten zapach, przypominający mi rozłożyste drzewa, ich woń gorzkawą i jakąś dziką. Nalewam kropła po kropki, jak smakosz, przeźroczyły likier.

Podnoszę kieliszek, wydłużam usta! Nagle, rozlega się śmiech: fraka i różowej sukni, których nie dostrzegłem flirtujących w kącie. Bawi ich moja pomyłka! Chcę na swoim miejscu postawić kieliszek, ale jestem zmieszany, drży mi ręka, zaczepiam rękawem nie wiem co. Pada kieliszek, dwa, trzy kieliszki! Obracam się, płaczą się poły mego fraka i kryształowa piramida stacza się na ziemię z brzękiem i łoskotem grzmotu.

Pani domu przybiega na hałas. Na szczęście i ona także krótkowzroczna, jak wołoski książę, który niespostrzeżenie wymyka się z przed bufetu. Cały wieczór do reszty zepsuty! To spustoszenie w kieliszkach i fiaskach, a najbardziej ta piramida, dręczą mnie jak zbrodnia! Myślę już tylko, żeby się ulotnić. Ale mama Dubois, olśniona moją książęcą, przyczepia się do mnie i nie chce pozwolić, abym opuścił salon, nie przetańczywszy z jej córką, co mówię! z dwoma córkami. Wykręcam się jak mogę, wynikam, chcę wyjść, kiedy jakiś stary jegomość o słodkim uśmiechu, z twarzą biskupa i dyplomaty, zatrzymuje mnie w przechodzie. To doktor Ricord, z którym zamieniłem kilka słów przed chwilą i który mnie ma za księcia wołoskiego, jak inni.

— Ależ książę, skoro pan mieszka w hotelu Senatorskim, jesteście bliskimi sąsiadami, proszę więc na mnie poczekać. Jest miejsce dla księcia w moim powozie.

Rzeczywiście byłem skorzystać z uprzejmości doktora, ale byłem bez pałta. Cóżby powiedział doktor Ricord o księciu wołoskim, pozbawionym futra i dzwoniącym zębami we fraku? Uciekajmy prędko, wra-

cajny piechota, w śnieg, w mgłę raczej, a nie pokazujemy naszej biedy. Słupy a zmieszany, jak nigdy, płacę się, potykam, dopadam nareszcie drzwi i wymykam się na dwór.

— Nie bierz pan swego pałta? — słyszę jeszcze za sobą głos służącego.

I oto, o drugiej godzinie nad ranem znalazłem się na ulicy sam, wygłodzony, zmarznięty, z ogonem dyabła w kieszeni. Nagle, głód udzielił mi natchnienia, przyszła mi myśl: „Gdybym tak poszedł do hall?“ Mówiono mi często o hallach niejakiego G... otwartych całą noc, gdzie za trzy sous można było dostać porcję zupy kapuszcianej. Tak, pójdę do hall, pójdę i zasiadę tam do stołu jako nocny włóczęga. Znikła moja duma. Zimny wiatr smaga, kurczy się żołądek. „Królestwo za konia!“ powiedział Ryszard; ja zaś, diepcząc, mówię: „Moją książęcą, moją książęcą wołoską za dobrą zupę i ciepły kąpiel!“

Straszna to była nora, ta jadłodajnia G... Bardzo często później, kiedy bezsenne spędzanie nocy weszło w modę, przesiadywało się tam do rana w gronie przyszłych wielkich ludzi, z łóckami na stole, tonąc w dymie i rozprawiając o literaturze. Ale pierwszy raz, przyznaję się, na widok tych czarnych ścian, tych ludzi porozwalanych nad stołami i chlepczących zupę, jak psy, na widok tych czapek rynsztokowych Donżuanów, tych łachmanów włóczęgów, zawahałem się. Wszedłem jednak, i frak mój znalazł zaraz towarzystwo. W Paryżu, po północy, wcale nie są rzadkie fraki bez zimowych palotów, łakujące zupy kapuszcianej za trzy sous! Zupy kapuszcianej, wybornej zresztą, wonnej jak ogród, dymiącej jak krater. Zjadłem jej dwie porcje, pomimo, że przyczepione do stołu, według przyjętego w tego rodzaju jadłodajniach zwyczaju, na łańcuszku łyżka i widelec, wprawiały mnie w ambaras. Zapłaciwszy, pokrzepiony na ciele i duchu, puściłem się w dalszą drogę ku mojemu mieszkaniu na ulicy Tournon...

— Stracony wieczór! — powiedział mi mój brat nazajutrz. — Uchodząc za księcia wołoskiego, zapomniałeś o swojej roli poety. Ale to nie straconego. Powetujesz sobie na następnej wizycie.

Dwa miesiące upłynęły, zanim pewnego dnia zderydowałem się na tę drugą wizytę. Oprócz stałych przyjęć we środy, Augustyna Brohan dawała dla bliższego kółka swoich znajomych „porauki“ w niedzielę.

W Paryżu, w domach, które się szanują, poranki takie nie rozpoczynają się nigdy wcześniej, jak o trzeciej, a nawet o czwartej. Ja, naiwny, biorąc wyraz „poranek“ w jego ścisłym znaczeniu, zjawiałem się punktualnie o pierwszej. Pani właśnie kończyła swoją toaletę, i musiałem czekać sam pół godziny w salonie. Nareszcie, zjawia się pani, przymruża oczy, poznaje księcia wołoskiego i, ażeby coś powiedzieć, zaczyna:

— Książę nie jest dziś na wyścigach?

Ja na wyścigach, ja co nietylko wyścigów, ale nawet dzokiejn nigdy nie widziałem! Wstyd mię ogarnia, krew uderza mi do głowy. Rzekome księstwo wołoskie, katastrofa w jadalnym pokoju artystki, mój powrót oplakany, moja krótkowzroczność i moje zawiedzione nadzieje — wszystko to naraz staje mi żywo w pamięci i zwiergam się tej dobrej, uroczej kobietce. Augustyna Brohan śmieje się jak szalona.

Wtem, ktoś dzwoni.

— Dobrze! moi kirasyerzy — rzekła.

— Jacy kirasyerzy?

— Dwaj kirasyerzy, których mi przysyłają z obozu pod Chalons. Mówiono mi, że są obdarzeni zadziwiającymi zdolnościami aktorskimi.

Chciałem odejść.

— Nie, niech pan zostanie na próbie z „Oślego mleka“. Będzie pan krytykiem. Usiądzie pan koło mnie, tu, na kanapie!

Weszli dwaj wojacy, olbrzymiego wzrostu, onieśmieleni trochę, krwiści, czerwoni. Jeden z nich, zdaje mi się, jest teraz aktorem w którymś z teatrów. Ustawiono parawan, zasiadam, przedstawienie się rozpoczyna.

— Nie są źli — szepce im Augustyna Brohan — ale te buty!... Panie krytyku, nie zapomnij pan o butach!

Ta zażyłość z najdowcipniejszą w Paryżu aktorką, wprawiała mnie w zachwyt, czułem się w siódmym niebie. Rozparty na kanapie, kiwałem głową, uśmiechałem się. Mój frak trzeszczał z radości.

Każdy, najdrobniejszy z tych szczegółów, dziś jeszcze wydaje mi się nadzwyczajnym. A jednak, co to jest przestrzeń czasu: opowiedziałem Sarcegowi komiczną historię moich pierwszych w świecie debiutów. Sarcey powtórzył ją pewnego dnia Augustynie Brohan. I czy uwierzycie, że ta niewiedząca Augustyna — której zresztą nie widziałem lat przeszło dwadzieścia — zaklinała się na wszystko, że zna tylko moje książki. Wszystko zapomniała! Potłuczone kieliszki i fiaski, książę wołoski, próba z „Oślego mleka“ i buty kirasyerów — wszystko to wywierało jej z głowy!

Th. Z. KŁOSNIK.

Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rydzyńnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Wiadomości osobiste.** P. E. Korytko, członek Rady nadzorczej Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswyli, mieszkający stale w Paryżu, bawi we Lwowie.

— **† S. p. ks. Adam Sapieha.** Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych wydał następujący „rozkaz“:

Nieublagana śmierć zabrała nam Wodza! Aby dać wyraz czci i przywiązania, jakie każdy wierzy, walny i wolny ochotnik żywił dla długoletniego Naczelnika i Pioniera na polu pożarnictwa krajowego, uchwalili Komitet wykonawczy Rady zawiadowczej kraj. Związku w dniu 22 lipca b. r., co następuje: 1. Wszystkie ochotnicze związkowe, korpusy strażackie wywieszają bezzwłocznie na swych strażnicach czarne flagi na znak żałoby i ściągają je dopiero po pogrzebie. 2. Wszyscy ochotnicy uosobią przez rok i sześć tygodni czarne opaski krepowe na lewym ramieniu munduru służbowego na znak żałoby, wszystkie korpusy wstrzymują się przez pierwsze trzy miesiące od urządzania zabaw tańcujących i wycieczek zabawowych z muzyką. 3. Korpusy strażackie miejscowości położonych przy kolei, wystąpią uroczystość na dworcach w czasie przewozu zwłok s. p. Naczelnika. 4. W dniu pogrzebu, względnie w następnych ośmiu dniach urządzi każdy korpus nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Naczelnika i wystąpi „in corpore“. 5. Straże pożarne okręgu przemyskiego wezmą jak najliczniejszy udział w pogrzebie. Straże pożarne: Krasieczyn, Przemyśl, Niżankowice, Dobromil i Radymno pełnić będą służbę honorową przy zwłokach aż do chwili pogrzebu. Pp. naczelnicy wymienionych korpusów zajmą się w tym celu zorganizowaniem doborowych oddziałów. 6. Naczelną komendę nad wszystkimi ochotnikami, którzy przybędą do Krasieczyna w czasie pogrzebu, obejmie naczelnik miejscowej straży p. Michał Ryż. 7. Zamiast wieńców uchwalą Tow. ochotniczych straży pożarnych stosowne kwoty i przesyła je Związkowi krajowemu na fundusz żelazny „Kasy pogrzebowej imienia księcia Adama Sapiehy“.

We Lwowie, dnia 22 lipca 1903. Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych. Za naczelnictwo: Henryk Rewakowicz. Sekretarz: Antoni Szerbowski.

Tow. gospodarskie galicyjskie wysłało do księży Sapieżyn w Reichenhau następujący telegram: „Przejęci głęboką boleścią z powodu zgonu nieodżałowanego naszego honorowego Prezesa, który instytucję naszą całym sercem ukochał i całe życie pełnej zapалу i poświęcenia pracy nad jej dobrem oddał, zasyłamy wyrazy najżywszego współczucia i prosimy Boga, ażeby księżnę w tak ciężkich chwilach łaską swoją pokrzepił raczył. Prezydent Tow. gospodarskiego: Kozłowski, Brykczynski, Cielecki, Vivien.“

— **† Kornel Ustyjanowicz**, malarz artysta i poeta ruski, zmarł 21 b. m. w Dolhem obok Bory sławia, przeżywszy lat 64. Nieboszczyk był synem poety księdza Mikołaja Ustyjanowicza. Urodził się w Wołkowie, uczył się we Lwowie i Wiedniu. Podczas pobytu swego w stolicy Austrii przejął się ideami słowiańskimi Kollara i Chomiakowa. Dużo równie w tym kierunku wpłynęła nań znajomość z Rajewskim, protektorem ambasady rosyjskiej. Słowianofilstwo to jednakże zbliżone było do mrzonki wszechrusycyzmu, wskutek nawiązanych stosunków z osławionym Adolffem Dobriańskim. Wielka zmiana w przekonaniach poety zaszła pod wpływem przyjaciela Szweczenki, Bronisława Zaleskiego, który zwrócił uwagę jego na dolę nieszczęsnej Ukrainy. Poeta począł się zaczytywać w dzieła ukraińskiego Kobzarza, zwiedził ziemię chełmską, Ukrainę i Petersburg, a poznawszy dokładnie tamtejsze stosunki, pozbył się swych sympatyj dla Rosji i zabrał się do pracy na polu piśmiennictwa w duchu prawdziwie narodowym. Pragnął Rusi wielkiej, potężnej, cywilizowanej, ale pragnął jej nie z krzywdą współplemieńców. Przekonań tych nie zmienił do śmierci. Wróg odstępców narodowych, jak Namiłowicz, potępiał samobójstwo narodowe moskalofilów. Działalność życia swego i swój stosunek ówczesny do narodu, streścił w liście do Aleksandra Barwińskiego w r. 1900: „Nie posłuchaj mnie choćbym i krzyczał: „Vana sine viribus ira!“

Nie mam powagi. Lecz któż dziś ma u Rusinów znaczenie!

Wszelki autorytet obaliła robota destrukcyjna Dragomanowców. — Po co?... Ażeby prowadzić Ruś rozumiej, niż myśmy to dotychczas robili! — na to, aby zasłużyć sobie na pobłażliwą pochwałę Niemców i żydowskich anarhistów. Krętko pracując kładliwy fundamenty pod świątynię ruskiej „woli i doli“ w Galicyi. Kładliwy, jak umieliśmy i budowali... i Ruś nasza rosła, rosła i Polska ją uznawała i domorodła Moskwa była bez znaczenia i malala. Podrosła młodzież zakwitła nadzieją naszą i zaczęło się rujnowanie i przestawianie, a my ustępujemy i patrzamy się z żalem na to i boimy się, aby dzieło nasze święte nie przepadło na wieki.“

— **Cóż na to miasto Lwów?** Miasto nasze zadowolone z tego, że jakie 15 lat temu wstecz, miało sławę najlepszych chodników, dzięki płytom trębowelskim, nie tylko nie nie robi, aby iść z postępem

czasu, lecz plawiąc się w blaskach tej minionej sławy, coraz to niedbalej zakłada i utrzymuje swoje chodniki. Niedostatek, że płyty trębowelskie niesłychanie łatwo się wydeptyją i łukają, ale w dodatku tak źle są układane, bez żadnych spadków, że woda deszczowa, zamiast spływać po nich do ryzostoków, zatrzymuje się na nich i tworząc kałuże nie do wyminięcia, z wygody czyni te chodniki plagą mieszkańców. Podnosiliśmy konieczność pomysłu o nowożytnych chodnikach betonowych już kilkakrotnie, w Radzie miejskiej uchwalono odpowiednią rezolucję, o ile pamiętamy na wniosek r. Czarneckiego. Firma „Braci Mund“ ofiarowała się na próbę zbudować za darmo jeden chodnik betonowy, zarząd miasta jednak wszystko to zlekceważył i nawet palcem nie kiwnął, aby unowocześnić i ulepszyć chodniki lwowskie, które zwłaszcza od chwili zastosowania płyt betonowych, daleko pozostały w tyle poza chodnikami miast innych i z najlepszych stały się jednymi z najgorszych, a wcale nie tańszych niż inne. Obecnie nawet Kraków, sławny ze swoich „kociach łebków“ zamiast bruków i ze swoich niemożliwych chodników, wyprzedza poczyną Lwów.

Czytamy oto bowiem w „Głosie Narodu“ — że krakowska miejska fabryka płyt betonowych przy ulicy Zwierzynieckiej poczęła pracę w pełnym toku pod dozorem radcy miejskiego p. inżyniera E. Uderckiego i inżyniera adyunkta p. Teodora Riedla.

„Przy fabrykacji zajętych jest obecnie czterestu ludzi, nabierających coraz więcej wprawy; choć dopiero od 10 dni pracują, wyrabiają codziennie po 150 płyt chodnikowych w formacie 50/50 cm. grubości 6-5 cm. Płyty, do których jako materiału używa się cementu krajowego, piasku i żwiru, po wyjęciu z formy suszą się przez 24 godziny, a po uzupełnieniu stężenia układa się rzędem i polewa wodą przez 6 do 8 tygodni, przyczem nabierają coraz większej trwałości i po tym czasie stają się już zdadne do użytku.

Kładzenie płyt na chodnikach ulic krakowskich rozpocznie się na początku jesieni.

„O ile nabrać mogliśmy wyobrażenia — będą to najtańsze chodniki, bo niższe w cenie od obecnych mozaikowych (to znaczy z ubitego równo tłuczonego kamienia Przyp. Red.), a trwałością przewyższające wielokrotnie te ostatnie, — które za lata silniejszym deszczem ulegają uszkodzeniom, tymczasem płytom betonowym deszcze i woda nie szkodzą.“

I cóż na to miasto Lwów?...

— **Powódź we Lwowie.** Ulewne deszcze, które w ubiegłym tygodniu padały w całym kraju, nawiedziły także Lwów i wyrządziły także tutaj niemałe szkody. Wskutek obfitego opadu kochana nasza Peltewka rozhulała się na dobre, a nie mogąc okazać swego humoru w środku miasta w betonowym łożysku, z tem większą wybuchła siłą w ulicy Słonecznej, gdzie się kończy jej sklepienie. Wezbrana woda porwała i uniosła cały drewniany szalunek koryta na przestrzeni od ulicy Peltewnej aż do mostu kolejowego przy starej rzeźni, a uniesiony materiał drzewny, zatkałszy łożysko rzeki pod mostem we wsi Zamarstynowie, spowodował rozlew wody na wielkim obszarze pól i łąk zamartynowskich. Ofiarą padł także most znajdujący się na drodze, prowadzącej od ulicy Pod Dębem do ulicy Zamarstynowskiej obok placu Misyonarskiego. Zarówno szalunek boczny pod mostem, jak nie mniej cały grunt na którym most spoczywał, został uniesiony przez wodę i cały most zawisł w powietrzu, nie mając u dołu żadnego oparcia. Naprawa okazała się niemożliwą albowiem odsłonięty grunt jest czystą opoką, w której żadnych słupów umocować nie można. Z tego powodu postanowił magistrat zbudować w tem miejscu nowy most betonowy długości 10 metrów. Most urządzony będzie w ten sposób, że zarazem koryto rzeki otrzyma w tem miejscu betonową posadzkę sposobem używanym przy zasklepieniu, a cała budowa wykonana będzie tak, że gdy kiedyś później przyjdzie do zasklepienia Peltwi w tem miejscu, most ten będzie już stanowić część sklepienia. Koszt budowy obliczony jest na 5.000 kor. Dopóki most nie będzie gotowy, komunikacja wozowa między pl. Misyonarskim a ul. Słoneczną będzie naturalnie wstrzymana i dlatego prace muszą być prowadzone z wielkim pośpiechem.

— **Upiększenie placu Bernardyńskiego.** W jesieni roku ubiegłego usunięto stragany i budki nagromadzone na części placu Bernardyńskiego, położonej naprzeciw trzech nowych domów po lewej stronie. Miejsce to ogrodzono i założono na niem ozdobny skwer. Teraz przyszła kolej na uporządkowanie dalszej części placu, położonej tuż przed kościołem. Obecnie znajdują się tam przy chodniku dwa kioski i jeden stragan, które swoimi rozmiarami i wyglądem zawężają psują harmonię pięknego widoku. Otrzymał magistrat postanowił oczyścić także tę część i rzekome stragany usunąć zupełnie. W ten sposób odsłonięty będzie ze wszystkich stron widok pięknego kościoła, który już z daleka pociąga ku sobie oko widza.

— **Deputacja szkolna.** W myśl §. 11 statutu państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie powołana jest t. zw. deputacja szkolna do udziału w pewnych czynnościach administracyjnych tejże szkoły. Deputacja taka składa się z dwóch członków Rady miejskiej i dwóch członków Izby handlowej, tudzież dyrektora szkoły, jako jej przewodniczącego a zadaniem jej dawać opinie w sprawach uwolnienia od opłaty szkolnej w sprawach przyznawania stypendy i t. p. kwestach dotyczących uczniów szkoły. Regulamin dla tej deputacji został dopiero teraz zatwierdzony i dopiero w tym roku przyszły ma ta deputacja wejść w życie w tym celu otrzymały Rada miejska i Izba handlowa

wezwanie, aby dokonały wyboru swoich delegatów do tej deputacji.

— **Do muzeum kultury ruskiej** składamy stale kartki ruskie anonimowe, które jacyś „pajdokraci“, wypełniając je ordynarnymi obelgami, raczą nam przysyłać. Panowie ci chcą widocznie, aby zbiór ten był jak najobfitszy, bo z pracowitością, godną lepszej sprawy, starają się o jego powiększenie.

— **Na niedzielną wycieczkę do Tuchli** ilość miejsc w pociągu jest ograniczona. Wobec tego należy się zaopatrzyć w bilety uczestnictwa (po 2 kor. od osoby) o ile możności najwcześniej. Bilety są do nabycia w Biurze dzienników Sokołowskiego i w księgarni Altenberga przy pl. Maryackim. Tam również można dostać kupony na obiad w Tuchli po 1 kor. 60 hal. od osoby.

— **Zjazd leśników.** Z powodu epidemii tyfusu panującej w Nadworniu, Wydział Tow. leśnego uchwalił odłożyć tegoroczny zjazd leśników, naznaczony w Nadworniu na dzień 2, 3 i 4 sierpnia na rok następny, a natomiast zwołać walne zgromadzenie w roku bieżącym do Lwowa na dzień 5, 6 i 7 października b. r.

— **Wycieczka artystyczna.** Jak lat ubiegłych, tak i w tym roku udaje się lwowski Chór akademicki na wycieczkę artystyczną po zdrojowskich gajach w liczbie 22 członków. Doskonale zaśpiewanie się tej drużyny i nadzwyczajna finezyja w wykonaniu zjednały już temu towarzystwu zasłużone słowa uznania fachowej krytyki. Szczególnie cieszyły się powodzeniem występy Chóru akademickiego na wielkich koncertach „Filharmonii“ lwowskiej pod dyrekcją Leoncavalla, Perosiego, Czelańskiego, Szczepańskiego i innych. W produkach po zdrojowskich wezmą udział: znakomity skrzypek, koncertmistrz „Filharmonii“ p. Nedela i zaszczytnie znany, młody śpiewak, p. Czerwiński. Po koncercie zapowiedziano wszędzie reunion. Pierwszy koncert odbędzie się w Krynicy 27 b. m., następny w Żegiestowie 28, w Rabce 30, w Zakopanem 1 sierpnia w Szczawnicy 3-go, w Iwoncu 5-go.

— **Wycieczki i zabawy.** Z powodu śmierci papieża Leona XIII. postanowił zarząd Stow. Czytelników i wzajemnej pomocy funkcyjaryuszów kolejowych we Lwowie na znak żałoby nie urządzać zamierzonej zabawy ludowej w niedzielę dnia 26 lipca b. r.

— **Wpisy** do seminarium nauczycielskiego i obu szkół ćwiczeń odbywać się będą w dniach 29 i 31 sierpnia b. r. Kandydaci, zgłaszający się na kurs przygotowawczy i na rok I. mają przedłożyć: 1) metrykę chrztu (urodzenia) na dowód, że skończyli 14 (na I. rok 15) rok życia; 2) świadectwo lekarskie, wystawione przez lekarza urzędowego; 3) ostatnie świadectwo szkolne; 4) kartę wpisową w 2 egzemplarzach; 5) w razie przerwy w naukach świadectwo moralności. Kandydaci, którzy ukończyli z dobrym postępem IV. klasę szkół średnich, będą przyjęci na rok I. bez egzaminu wstępnego. Ukończona III. kl. wydziałowa uprawnia do wpisania na rok I. i kurs przygotowawczy. Uczniowie jednak tej kategorii poddać się muszą ściślemu egzaminowi wstępnemu ze wszystkich przedmiotów na kursie przygotowawczym udzielanych. Uczniowie z miejscowości, gdzie niema szkół wydziałowych, mogą być przypuszczeni do egzaminu wstępnego na kurs przygotowawczy na podstawie świadectwa z ukończonego szóstego roku nauki. Wszyscy uczniowie mają się poddać próbie głosu i słuchu muzycznego. Na rok II. i III. przyjęci będą kandydaci tylko tutejszego seminarium.

— **Premiowe strzelanie** p. Stefana Starzewskiego odbędzie się na Strzelnicy miejskiej w niedzielę 26 b. m.

— **Egzamin kursu dla dezinfektorów** odbędzie się w sobotę 25 b. m. o godz. 11 przedpołudniem w sali posiedzeń magistratu.

— **Wartość „urzędowych sprostowań“.** Zamieściliśmy wczoraj w rubryce „Kroniczka krakowska“ t. zw. „urzędowe sprostowanie“, podpisane przez prokuratora państwa, p. Heyderera, w którym wojskowość zaprzecza doniesieniu naszemu o aresztowaniu dwu dziennikarzy przez porucznika Kellera i zatrzymaniu ich na odwachu krakowskim. Świadome rozmyślanie się z prawdą sprostowania jest aż nadto widoczne. Powiedziano, że wszystko było w porządku, bo wymieniony porucznik, pełniący służbę na odwachu krakowskim, wezwał jakichś hałasujących do uspokojenia, że oni uspokoił się, ale dopiero na wezwanie policyanta i odeszli, że mimo to porucznik wysłał patrol i kazał aresztować ich i że patrol przyprowadził trzech przechodniów na odwach. Nie dodaje tylko sprostowanie, iż na odwachu pokazało się, że ci przechodnie — to nie byli hałasujący, ale dwaj dziennikarze, którzy podczas zajścia zatrzymali się w rynku i że porucznik, choć się dowiedział o tem, nie chciał ich uwolnić, a uczynił to dopiero na wyraźne żądanie policyi.

Tak więc stwierdzamy, że prokuratura, podpisując to sprostowanie, dała się znowu nadużyć wojskowości, skoro jej wysłała, nie zbadawszy nawet powierzchownie jego prawdziwości. Wystarczyło wszakże postarać się o odpowiedni artykuł „Słowa polskiego“, aby z porównania go ze sprostowaniem przekonać się, że ono nie jest proste, a tylko przemilcza drugą potowę fakt.

To jednak mniejsza, ale w sprostowaniu p. Heyderera znajduje się coś jeszcze mniej odpowiedniego, bo prosto przemycenie pod płaszczykiem „sprostowania urzędowego“, którego redakcyi skracać i kreślić nie można, wiadomości, zupełnie nie należących do rzeczy. Oto na końcu sprostowania p. Heyderer pomieścił

frazes: „W końcu zauważa się, że co do napadu na urzędnika Tow. ubezpieczeń, p. Grabowskiego, wdrożono śledztwo karne“.

A toż co znowu za moda? Po pierwsze, kto, gdzie, kiedy twierdził, że śledztwa tego nie wdrożono, aby p. prokurator miał prawo prostować? A powtóre, czy p. Heyderer nie uważa, że przepisy ustawy prasowej i jego obowiązują? że skoro powołał się w nagłówku na 313 numer „Słowa“ i na pewien określony artykuł, rzekomo wymagający sprostowania, to powinien był w tak zakreślonym zakresie pozostać, a nie odbiegać od rzeczy i w sprostowanie wstawiać zupełnie dla sprawy obojętne, choć może dla wojskowości przyjemne i pożądane wiadomości, któreby zatuszowały niemiłe wrażenie pewnych drastycznych zaniedbań z jej strony!

Tak wygląda owe „urzędowe sprostowanie“.

Kronika policyjna. W Rynku przytrzymał Julia Przewoźniaka na kradzieży pugłaresu, zawierającego 8-16 k., który wyjął z kosza służącej, Pelagii Huż. — Na pl. Św. Anny aresztowano wydalonego ze Lwowa Izidora Gutkowskiego za to, iż starał się porozumieć z aresztantami sądu karnego. Na rogatce Gródeckiej aresztowano Józefa Babzaka, który chciał przenieść do miasta worek skór szweskich, skradziony komuś z furi za rogatką. — Dr. Leonowi Rechenowi skradziono z kieszeni podczas jazdy koleją elektryczną pugłares, zawierający 123 koron. — W ul. Słonecznej pod l. 22 skradziono p. Abrahamowi Brüh czterem metry chodnika. — P. Zygmuntowi Markowskiemu skradziono z podwórza realności pod l. 4 przy ulicy Gosiewskiego, rower firmy „Adler“, wartości 400 koron. — Kupecowi Etl Goldstaub skradziono z kieszeni na placu Krakowskim brazowy pugłares, zawierający 200 kor.

Zgubiono. Pani Cecylia Morecka zgubiła w ulicy Żółkiewskiej srebrny zegarek z monogramem C. M. — Subjekt, Saul Sperling, zgubił w ulicy Karola Ludwika złoty pierścień z brylantem. — P. Olimpia Daszkiewicz zgubiła w ulicy Trybunalskiej czarną torebkę, zawierającą klucz od mieszkania.

Znaleziono. W ulicy Kazimierzowskiej znaleziono torebkę z narzędziami chirurgicznymi. — W ulicy Leona Sapiehy znaleziono książkę służbową Emila Jana Kocińskiego. Znaleziono na Strzelnicy w poniedziałek portmonetkę i kartę kolejową z Bodnic. Odebrać można te przedmioty w domu przy ulicy Ochronek l. 1 u p. Bronisława Siedmigrada.

□ **Kroniczka krakowska.** Obawa ponownej powodzi przebiega się w korespondencyach z Oświęcimia i Zatoru do „N. Reformy“. W Oświęcimiu dnia 22 lipca, z powodu silnych deszczów, które w ostatnich dniach znów padały, Soła przybrała gwałtownie i wystąpiła z brzegów na przestrzeni między przedmieściem Zasole a wsią Rajską. Przytem w Głębocicach 20 bm. spadł duży grad i wyrządził znaczne szkody. Naoczni świadkowie opowiadają, że w wielu domach poprzehbił grad dachówki.

Dnia 20 bm. bawił tutaj dyrektor biura melioracyjnego, p. Kędzior, który zszedł na teren dotknięty tegoroczną powodzią, celem zbudowania wału ochronnego w okolicy wsi Rajskiej dla ochronienia przedmieścia Zasola od przyszłych wylewów.

Z Zatoru zaś donoszą 22 czerwca: Od trzech dni padają nieustanne deszcze. Poziom wody podnosi się bardzo szybko, tak, że ludzie z obawy przed powrotną powodzią wyprowadzają się ze swych domów już to na strychy, lub też przenoszą się do znajomych, pozostając tam tak długo, aż znów woda opadać zacznie. Most na Skawie, który już pierwsza powódź w części zerwała, teraz się wciąż obniża, a nawet wychyla się zupełnie w stronę biegu rzeki. Kamienny mur, na którym się most wspiera, już pękł. a trzy łodowce (filary drewniane) jeszcze pierwsza powódź zerwała. Połowa mostu jest zupełnie uszkodzona. Łąki okoliczne są już miejscami zalane. Komunikacja jest przerwana, gdyż przez most kolejowy przejść nie pozwalają.

Salę zabytków średniowiecznych otwarto w tych dniach w krakowskim muzeum narodowym. Na lewo od wejścia zawieszono odlewy gipsowe z najstarszych zabytków sztuki w Polsce: drzwi z katedry gnieźnieńskiej, tympanony romańskich portali z Łęczycy, Strzelna, Wąsowie i Wrocławia; dalej rzeźby z XIV wieku bądź w odlewach, bądź w oryginałach, jak Madonnę w Krużlowej, zworniki „z sali hetmańskiej“, głowę Chrystusa z okna kościoła N. P. Maryi. Madonny z kościoła św. Mikołaja itp. W dalszym ciągu, na przeciwległej ścianie, widzimy rzeźby i obrazy cechowe z XV w., jak na przykład św. Jana i Matkę Boską z kościoła Bożego Ciała, św. Barbarę, oraz odlewy z rzeźb Stwosza. Górą rozwieszono obrazy ruskie. Salę podzielono parawanami, zyskując w ten sposób miejsce na obrazy i rzeźby, których nie można było zmieścić na ścianach. Zabytki przemysłu artystycznego, jak cenny krzyż emaliowany z XII wieku, oraz wyjątkowej wartości grzebień, rzeźbiony z kości słoniowej z XIV w. i t. p., mieszczą się w oszklonej szafie. Bardzo interesującą jest kompletna kolekcja pieczęci polskich średniowiecznych w odlewach gipsowych i noplastycznych, zebrana przez prof. Piekosińskiego, a nabyta w ostatnich czasach do Muzeum.

□ **Przemysł.** (Święcenie niedziel). Piszą nam: Tyle się dziś mówi, a nawet pisze o święceniu niedziel w urzędach, a mimo to znajdują się ludzie, którzy zamiast ową zbawienną myśl popierać — owszem niweczają ją. I tak np. w Przemysłu w urzędzie podatkowym wydano rozkaz, aby całe ciało urzędnicze zawsze (sic) w niedzielę było w komplecie. Lecz nie koniec na tem. Oto jeden z nadkontrolorów, nie chcąc pozostać w tyle „za wyższą władzą“, przytrzymuje w niedzielę niższy personal urzędniczy do godz. 2 popołudniu. To zdaje się jest już pogwałceniem praw — pomijając już ministerialną ustawę z r. 1898, która zniósła wszelkie urzędowanie w niedzielę w urzędach podat-

kowych, ale praw zwykłego śmiertelnika. Możeby więc J. E. p. Korytowski wejrzał bliżej w tę sprawę i gorliwym szefem przypominał, że i ich obowiązują przepisy.

Włec polski we Wrocławiu zgromadzony dnia 19 b. m. w celu zaprotestowania przeciw listowi pasterskiemu ks. arcybiskupa Koppa, po wyczerpaniu porządku dziennego, przyjął następujące rezolucje: 1) Zgromadzeni stoją wiernie przy zasadach Kościoła, ale nie przestaną równie usilnie bronić narodowości i języka. W tym celu proszą prześwietną Radę biskupią o uwzględnienie następujących sprawiedliwych żądań: a) Prosimy o nabożeństwo ze śpiewem polskim, przy towarzyszeniu organów, b) Nabożeństwo z kazaniem powinno się odbywać najrychlej o godzinie 9, c) Jeżeli nabożeństwo w powyższej formie nie może się odbyć w kościele św. Krzyża, natenczas prosimy o inny kościół, d) Kazania mają być wygłaszane przez księży, władających dostatecznie językiem polskim, e) Prosimy o więcej konfesyjnalów, co najmniej trzy. Skoro sprawiedliwe nasze żądania nie zostaną uwzględnione, będziemy zmuszeni udać się do najwyższej władzy kościelnej, która nam sprawiedliwość wyrządzi.

Aresztowanie urzędnika policyjnego w Warszawie. Z polecenia prokuratora Izby sądowej w Warszawie aresztowano i odtawiono do więzienia przy ulicy Długiej Gruna, dymisjonowanego pomocnika naczelnika wydziału policyi śledczej w Warszawie. Grün, syn lekarza policyjnego w Warszawie, był jednym z najsprytniejszych urzędników policyjnych, równocześnie najbezzelenniejszym łapownikiem. Ostatecznie skompromitowała go przed rokiem znana sprawa fałszerstw Kuczewskiego. Otrzymał dymisyę, a obecnie skazany został na rok więzienia. — Sprawa ta wywołała ogólną sensację swego czasu.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.
W piątek 24 bm. nie będzie przedstawienia.
W sobotę 25 bm.: „Piękna z Nowego Jorku”, amerykańska operetka w 4 aktach Gustawa Kerkera.
W niedzielę 26 bm.: „Słodka dziewczyna”, operetka w 3 aktach Reinhardta.
W poniedziałek 27 bm. nie będzie przedstawienia.
We wtorek 28 b. m.: „Druciarz”, operetka w trzech aktach Wiktora Leona, przekład Adolfa Kiczmana, muzyka Fr. Lehara.
We środę 29 b. m. „Wesoły inwalida”, operetka w 3 aktach M. Westa i J. Schnitzera, muzyka Edm. Eyslera.
We czwartek 30 bm. (wznowienie): „Trzy życzenia”, operetka w 3 aktach Ziehrera.
W piątek 31 bm. nie będzie przedstawienia.
W sobotę 1 sierpnia: „Galgan-duc”, czyli „Trójka hultajska”, czarodziejska kroochwila ze śpiewami w pięciu aktach Jana Nestroja.
W niedzielę 2 sierpnia: „Piękna z Nowego Jorku”, amerykańska operetka w czterech aktach G. Kerkera.
Repertuar letniego teatru ludowego we Lwowie przy ulicy Kochanowskiego 1. 23.
W piątek 24 bm. na dochód powodzi: „Nad przepaścią”, wodewil w 4 aktach ze śpiewami. Ostatni występ p. A. Zimajer.

o Z teatru. Z operetki Offenbacha „Bandycei”, która dotąd nigdy nie była we Lwowie przedstawiona, odbywają się codziennie próby. Premiera 4 sierpnia. Muzyka tej operetki nadzwyczajna, szczególnie chóry wspaniałe, a libretto bardzo dowcipne i zabawne. W przedstawieniu tej nowości bierze udział cały personal operetkowy.

o Przekłady z języka polskiego. „Starego sługa” i „Hanie” Sienkiewicza wydano po słowacku w Turczańskim św. Marcynie w bibliotece powieści, wydawanej przez tamtejszą spółkę wydawniczą.

o Whistler James Mac Neill, jeden z najwybitniejszych malarzy angielskich, przedstawiciel arystokratyzmu w sztuce, zmarł w Londynie, przeżywszy lat 69.

Whistler uosabiał w sztuce kierunek filozoficzny Stirnera i Nietzschego. Był on przeciwnikiem Ruskina-naturalisty, twierdząc, że przyroda powinna być podporządkowaną najwyższemu kanonom sztuki. Malarstwo amerykańskie uległo w zupełności wpływowi Whistlera, który stanowił niejako pomost pomiędzy sztuką angielską a kontynentalną.

Obrazy Whistlera stanowiły ozdobę wszystkich salonów europejskich, zwłaszcza paryskiego i monachijskiego.

Z Ratusza.

Nie mogąc doczekać się kompletu radnych — zwołał wiceprez. Michalski na dziś posiedzenie delegatów, aby wygłosić mowę żałobną z powodu śmierci członka Rady miejskiej ś. p. Andrzeja Gołąba i ks. Adama Sapiehy, honorowego obywatela naszego grodu. Na 25 delegatów zjawili się wszystkich 12. Nie spodziewając się większego kompletu — powstał z miejsca wiceprezes Michalski i przemówił mniej więcej w te słowa:

Świetna Rado!

Reprezentacja nasza poniosła bardzo dotkliwą stratę, przez śmierć naszego kolegi ś. p. Andrzeja Gołąba. Hołd pamięci Jego oddaliśmy przedwczoraj i jego wielkie zasługi podniesione zostały nad otwartą mogiłą, przez szanownego kolegę Ciucheńskiego.

Liczny nasz udział Panowie w żałobnym obchodzie był wyrazem żalu, jaki czujemy z powodu utraty tak znakomitej i cennej siły. Z tego miejsca niech mi będzie wolno imieniem całej świetnej reprezentacji wyrazić uznanie zmarłemu za jego

gorliwą, szczerą i wydatną pracę dla dobra Lwowa i jego mieszkańców i przekazać naszym następcom zachowanie w czci jego nazwiska. Panowie powołaj, że objaw ten poleć zapisac w protokóle.

Następnie odczytał p. Michalski nadesłany na jego ręce telegram od ministra dra. Piętaka, który podajemy w dosłownym brzmieniu: „Serdeczny biorę udział w szczerym żalu Świetnej Reprezentacji z powodu zgonu długoletniego niezmordowanego pracowitego członka ś. p. Gołąba. Pięta minister”.

Po oddaniu ostatniej posługi ś. p. Gołębowski, wygłosił p. Michalski następującą, mowę żałobną z powodu śmierci ks. Adama Sapiehy.

„Świetna Rado!

I znowu stać muszę przed Wami z wieścią, która głębokim żalem serca nasze okrywa.

Zdała od ziemi, którą tak gorąco ukochał, w obczyźnie, której zawsze unikał, zamknął oczy potomek jednego z najstarszych i najpiękniej w historii naszej zapisanych rodów, tego grodu obywatel honorowy, książę Adam Sapieha.

Nie był to jeden z tych, którzy ufni w zasługi ojców chodząc chęć w ich sławie — był to człowiek czynu, gorącego serca, prawy syn ojczyzny, który do sławy przodków przydał swe wielkie zasługi.

Rodzina Sapiehów, acz dopiero w trzecim pokoleniu mieszka w tej części kraju, już położyła dla niego i jego stolicy niespożyte zasługi. Ojciec zmarłego książę Leon jako pierwszy wybrany wiceprezydent m. Lwowa i później jako członek Wydziału miejskiego w strasnym roku bombardacji, oddał miastu naszemu niepospolite usługi — o wielkiem sercu matki zmarłego księżnej Jadwigi z hr. Zamoykich, świadczą do dziś istniejące tu liczne zakłady dobroczynne, których gorącą była opiekunką. Imię ich złotymi głoskami w dziejach tego grodu zapisane, a złoty medal wybity na polecenie Świetnej Reprezentacji, jest skromnym dowodem czci, jaką otaczaliśmy tę przeżacną matronę polską.

Książę Adam szedł śladami rodziców. Kochał gorąco Ojczyznę, kraj ten i miasto nasze, w którym tak chętnie przebywał, którego losami żywo się interesował.

W mieście tem spłacił w r. 1863 dług swej Ojczyźnie i w tem mieście widział się u szczytu swej chwały w pamiętnym roku 1894.

Serce jego, było żywo dla wszystkiego co ojczyźne i swoje, skarby swej duszy jak i swe zasoby materialne tu składał, nie woząc ich po obcych krajach.

Interesował się żywo podniesieniem moralnym i ekonomicznym kraju i na licznych obywatelskich posterunkach umiał zawsze spełnić swój obowiązek z poczuciem obywatela a dumą Polaka.

Za kilka dni spoczną ziemskie jego zwłoki w rodzinnej ziemi, a my pospieszymy tam z oddaniem śp. zmarłemu ostatniego hołdu.

Dziś składamy cześć jego pamięci, wraz z wyrazami serdecznego współczucia dla pozostałej Rodziny.

Na znak żałoby po honorowym obywatelu m. Lwowa, uchwalila Rada m. wywiesić 4 chorągwie żałobne na pierwszym balkonie wieży ratuszowej a zarazem wziąć udział w pogrzebie zmarłego.

Miasto Lwów reprezentować będzie na pogrzebie jeden członek prezydium t. j. p. Michalski lub Ciucheński i członkowie delegatów o ile się sami zgłoszą.

Na tem na znak żałoby zamknął wiceprezydent posiedzenie.

Potopy i orkany... a p. Koerber.

Nietylko u nas, zwłaszcza w zachodniej części kraju, ale nie mniej w Czechach (południowych i środkowych) zżądziły klęski żywiołowe straszne spustoszenia, pozabawiając ludność dobrze zapowiadających się plonów i grożąc klęską głodową.

„Budivoj”, organ czeski, wychodzący w Budziejowicach zwraca uwagę posłów czeskich, że wyborcy mogą ich skłonić do zażądania od rządu nie do rażnej, lecz znacznej pomocy rządowej nietylko w formie gotówki, ale także kredytów na roboty publiczne.

Apel ten jest bardzo znamienity, bo stanowi pośrednio wezwanie posłów czeskich do zaprzestania obstrukcji, która, jak wiadomo, unieruchomiła parlament i stała się przyczyną maskowanych §. 14. rządów absolutystycznych w Austrii.

W chwili więc, gdy po tamtej stronie Dunaju obstrukcja wro w najlepsze, pomimo uśmierzającej mowy prezydenta Apponyiego, z po za chmur zalegających horyzont polityki austriackiej wylania się p. Koerberowi promy nadziei... Katastrofa, która przyniata wiele powiatów w krajach korony św. Wacława gotowa być wentylem, przez który premier austriacki przepuści niektóre konieczności państwowe.

Orkany, powodzie, grady wyzyska niezawodnie p. Koerber dla swych celów politycznych, o ile posłowie czescy zażądają odeń rzeczywiście kredytów inwestycyjnych, aby przyjsić z pomocą ludności, pozabawionej chleba i zarobku.

Z sytuacją polityczną w państwie łączy się pośrednio sprawa zwołania Sejmów. Nie bez racji jest twierdzenie, że opozycja węgierska, uniemożliwiająca wzięcie pod obrady przedłożen ugodowych.

wywołać może również opóźnienie zwołania austr. Rady państwa, chociażby nawet p. Koerberowi udało się dokonać zbliżenia czesko-niemieckiego, na co się zresztą wcale nie zanosi. W takim razie, jak powiadają, Sejm mógłby się zebrać we wrześniu i obradować do połowy października, w którym to czasie prawdopodobnie zwołana by została Izba posłów, dla wzięcia pod obrady przedłożen ugodowych, taryfy celnej i traktatów handlowych.

W interesie więc naszym byłoby, aby pp. Barabasiści jak najdłużej uprawiali obstrukcję, ku wielkiemu ubolewaniu hr. Khuen-Hederwaryego, a na pożytek p. Koerbera. Ten bowiem, korzystając z ogólnego rozprzeżenia w Zalatawii, miałby więcej czasu na konferencye i układy, przez co ostateczne rozwiązanie sytuacji usuwałoby się na dalszą metę.

Są to oczywiście jeszcze kombinacje, na razie bowiem z kilku stron jednogłośnie donoszą, że Sejm zbiorą się dopiero w zwykłej, t. j. mniej dogodnej porze, pod koniec grudnia, dla załatwienia prowizoryjnych budżetowych.

Czeski Wydział krajowy (a nie wątpimy, że i nasz galicyjski to uczyni) zażądać ma wobec klęsk żywiołowych, jakie ludność południowych i środkowych Czech dotknęła, bezwarunkowego zwołania Sejmu przed październikiem. Być może, że teraz, gdy „vis major” zmusza obie wrocie sobie narodowości w Czechach do zgodnego oświadczenia się za wcześniejszym terminem sejmowym a nawet do pewnych wobec rządów ustępstw — p. Koerber ulegnie tym żądaniom i nie obawiając się już zaostrezenia sporów w Sejmie czeskim — zabawi się w „autonomistę”.

Zwołanie Sejmu czeskiego musiałoby z natury rzeczy pociągnąć za sobą zebranie się galicyjskiego.

Najbliższa przyszłość okaże, czy i o ile obstrukcyje maziarskie i katastrofy elementarne wpłyną na to, aby poniewierany przez centralistów Kopciuszek, zwany autonomią galicyjską, mógł wreszcie po przeszło rocznem wegetowaniu na podstawie rozporządzeń, wypełnić konstytucyjną zastrzeżenie mu prawa i obowiązki, za czasów bowiem rządów p. Koerbera sprawy samorządu naszego spychane są na szary koniec i trzeba dopiero „vis major”, aby się Sejm mógł zebrać.

Po zgonie Papieża.

Lwów w żałobie.

Nabożeństwa żałobne w katedrach rzym. kat.

Z powodu zgonu Leona XIII. odbyły się dziś w rzym. kat. i orm. kat. katedrach pontyfikalne żałobne nabożeństwa. Presbiterium było okryte kirem, na środku zaś stał katafalk rzeźbiście oświetlony, na trumnie zaś umieszczone były insygnia władzy papieskiej. Mszę żałobną celebrował ks. arcyb. Weber w asystencji kapituły.

Po mszy św. odprawiono egzekwie. Stalle w presbiterium zajęli: namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Badeni z dr. Pilatem, Romanowiczem i Wereszczyńskim w strojach narodowych, dalsze miejsca zajęli wyżsi urzędnicy namiestnictwa, dyrekcji poczt., dyrektor kolei Wierzbicki z gronem urzędników, Dyrekcya skarbu, Senat akademicki z pedelami, których berła okryte były kirem, profesorowie Politechniki, Akademii weter., urzędnicy sądowi, prokuratorzy skarbu, prezydium Rady m. Towarz. kred. ziemskiego, Banku krajowego i wielu innych.

Po mszy św. udali się wszyscy reprezentanci władz do pałacu arcybiskupa, gdzie złożyli na ręce arcyb. Webera kondolencje z powodu śmierci papieża.

Nabożeństwa żałobne w katedrze ormiańskiej.

W katedrze orm. kat. mszę św. celebrował ks. infułat Moszoro. Kościół prócz reprezentantów władz z wiceprez. Liedlem na czele, szczerle wypełniony był publicznością.

(Telegramy „Słowa Polskiego“.)

Żałoba w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.) Nabożeństwo żałobne za spókoj duszy papieża w katedrze na Wawelu odprawił dziś przedpołudniom ks. biskup-sufragan Nowak w otoczeniu liczego duchowieństwa. W nabożeństwie wzięli udział: delegat namiestnictwa Fedorowicz, wiceprezydent miasta dr. Leo, marszałek powiatowy dr. Paszkowski, senat akademicki, Akademia umiejętności, urzędnicy dyrekcji kolei państwowych z radcą dworu Horoszkiewiczem, prof. dr. Bobrzyński, urzędnicy sądowi i prokuratorzy państwa, poczty, magistratu, liczne Stowarzyszenia oraz tłumy publiczności.

Kraków. (Tel. pryw.) Nabożeństwo żałobne za spókoj duszy papieża dla garnizonu krakowskiego odbędzie się jutro w kościele św. Piotra.

Objawy żałoby w Warszawie.

Warszawa. (Tel. pryw.) Wczoraj o godzinie 9 rano odbyło się w tutejszej archikatedrze uroczyste nabożeństwo żałobne za spókoj duszy Ojca św., które odprawił ks. arcybiskup Popiel w otoczeniu liczego duchowieństwa. W nabożeństwie wzięli udział reprezentanci władz miejscowych z genera-

gubernatorem warszawskim Czertkowem na czele. Po Mszy św. wypowiedział żałobną mowę prof. ks. Antoni Szlagowski.

Obozy wśród kardynałów.

Berlin. (Tel. wł.) Rzymski korespondent berlińskiego „Tageblattu” dowiadyuje się z obozu przeciwnego kardynałowi Vanutellemu, że koalicja zwolenników Vanutellogo przeciw kardynałowi Rampolli jest rzeczą dokonaną i że przeciw niemu silnie agituja.

Niewybredne środki walki.

Rzym. (Tel. wł.) Jakimi środkami walczą nieznani ludzie obecnie przed wyborem papieża, świadczy fakt, że wczoraj otrzymali rozmaici kardynałowie listy polecane, w których imię wyliczony jest cały szereg kobiet, które rzekomo mają być metresami rozmaitych kardynałów. W listach tych podane są rozmaite nieprzyzwoite szczegóły.

Honorarium dra Mazzoniego.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Volks-Zeitung” donosi, że w dniu śmierci Leona XIII. prof. Mazzoni otrzymał późnym wieczorem pismo kardynała Oreglii, którym mu przesłał honorarium w kwocie 10.000 lirów tudzież wyraził gorące słowa podziękowania i uznał za trud, jakie poniósł podczas ostatnich dni choroby zmarłego papieża.

Kardynałowie się zjeżdżają.

Wiedeń. (TBK.) Pronuncjusz Tagliani wyjechał do Rzymu na konklawe.

Prawosławne nabożeństwo żałobne.

Petersburg. (TBK.) Do „Nowego Wremienia” telegrafują z Rzymu: W cerkwi rosyjskiej będzie dziś odprawiona uroczystość liturgiczna za papieża Leona XIII.

Katolicy petersbursoy.

Petersburg. (TBK.) Kolegium rzymsko-katolickie otrzymało już urzędowe zawiadomienie o zgonie papieża. Msze żałobne wyznaczono w poniedziałek w katedrze, we wtorek w kościele św. Katarzyny, a w środę w kościele św. Stanisława.

Pogrzeb.

Rzym. (Tel. wł.) Ciało papieża zostanie jutro pochowane. Rozkład ciała następuje nadzwyczaj szybko. Okazuje się, że zabalsamowanie ciała było bardzo niedostateczne i w nieodpowiedni sposób dokonane. Na twarzy zmarłego papieża występują coraz silniej czarne plamy. Natłok przed kościołem św. Piotra jest ogromny. Z wyjątkiem kilku wypadków omdlenia w natłoku i aresztowania kilkunastu złodziei kieszonkowych, nie było żadnych wypadków.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Pogrzeb ks. Adama Sapiehy.

Krasiczyn. (Tel. wł.) Pogrzeb księcia Adama Sapiehy odbędzie się w sobotę o godz. 11 rano.

Handel nierogacizną.

Kraków. (Tel. pryw.) Ministerstwo kolejowe przyrzekło galic. stowarzyszeniu handlarzy nierogacizną zaprowadzić oprócz już z dniem 1 lipca b. r. wprowadzonej niższej taryfowej dla przewozu nierogacizny, dalszą niższą dla eksportu nierogacizny z Galicji i Bukowiny o dalsze 10—20 procent począwszy od 30 km. Ministerstwo dla Galicji jednak po wysłuchaniu eksperta B. Mandla, członka krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, nie uznało niższej tej ze względu na konkurencję węgierską za wystarczającą i obstała dalej przy wniosku Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, żeby niższa ta obowiązywała już od 10 km.

Dalej żąda ministerstwo dla Galicji, aby taryfa eksportu z Galicji i Bukowiny była zniżoną do cen przewozu taryfy eksportowej niemieckiej do Górnego Śląska o dalsze 40 proc., oraz aby dla pojedynczych przesyłek od 20—30 sztuk typ wozu kolejowego został zamieniony na 4 piętra zamiast dotychczasowych dwóch pięter. Poseł dr. Binder, który sprawą tej taryfy już od dłuższego czasu się zajmuje, poruszył ją na najbliższym posiedzeniu Koła polskiego.

Spisek na ks. Ferdynanda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Belgradu nadeszła tu sensacyjna wiadomość, że ks. Ferdynand bułgarski opuszcza swoje państwo w obawie o swoje życie, ponieważ miano w Sofii odkryć sprzysiężenie oficerów, mające na celu zamordowanie ks. Ferdynanda. Wiadomości tej zaprzeczono ze strony wiarygodnej. Podróż ks. Ferdynanda była już dawniej postanowioną, a nawet oficjalnie ogłoszoną. O jakimkolwiek spisku oficerów nie wiadomo. Nie zostały również przedsięwzięte żadne środki ostrożności ani też nikt nie został aresztowany. Zdaje się, że cała ta historia o rzekomym spisku jest tendencyjnym wymysłem serbskim.

Belgrad. (TBK.) Księżę Ferdynand bułgarski z dziećmi przejechał przez Belgrad, udając się do Wiednia.

Sytuacja.

Budapeszt. (T.B.K.) Austriacki minister handlu hr. Call, wyjechał stąd wczoraj wieczorem z powrotem do Wiednia.

Rosja w Mandżurji.

Londyn. (TBK.) „Standard” donosi z Tientsinu: Władze rosyjskie ściągają do Port Artura wojska.

Polityka Anglii.

Londyn. (TBK.) W Izbie gmin, w dalszym ciągu dyskusji nad polityką rządu wywodził sekretarz stanu Cranborne, że Anglia musi żądać od Niemiec, aby uznały, że sprawy kolonialne są sprawami wewnętrznymi Anglii. Dopiero wtedy mogą liczyć Niemcy na życzliwość Anglii przy zawarciu traktatów handlowych.

Na zapytanie dlaczego rząd w sprawie kanadyjskiej przez kilka lat nie robił, odpowiedział Balfour, że rząd był zaangażowany wojną w południowej Afryce i że nie mógł przeto rozpocząć sporów z innymi państwami.

Nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych wywodzi Cranborne, że usiłowania rządu angielskiego, który interweniował w sprawie angielskich Benedyktynów u rządu francuskiego były bezskuteczne. Mimo wielkiego szacunku, jakie mowca ma dla narodu francuskiego, to jednak dziwi się, że rząd francuski uważał za stosowne zaprowadzić taką ustawę, jakiejby w Anglii nigdy nie przyjęto.

Co się tyczy spraw mandżurskich, Anglia życzy sobie bardzo porozumienia z Rosją, ale — powiada mowca — rząd rosyjski nie jest tak jednolity, jakby należało przypuszczać. Zdaje się, że w łonie rosyjskiego rządu są dwa stronnictwa, z którymi Anglia musi się liczyć.

Mowę swą zakończył Cranborne życzeniem, aby przyszło do porozumienia między Anglią a Rosją.

Wypadek w górach.

Bozen. (Tel. wł.) Zrucił się tu ze skały 17-letni student Antoni Baumgartner i poniósł śmierć na miejscu.

Masowy proces.

Kołomyja. (Tel. pryw.) Proces przeciw chłopom z Żalucza, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego względem mianowanego administratorem parafii w Żaluczu, ks. Bilińskiego, zakończył się wczoraj wyrokiem, skazującym sześciu włościan na karę aresztu od tygodnia do dwóch tygodni.

Po zamknięciu numeru.

Na kolumnę Mickiewicza. Izba rękodzielnicza podaje do wiadomości, że na kolumnę Adama Mickiewicza poprzednio przyznały korporacje rękodzielnicze następujące datki: Stow. rymarzy, tapicerów etc. 100 kor., Stow. introligatorów etc. 100 kor., Stow. złotników etc. 50 kor., Stow. blacharzy etc. 200 kor., Stow. krawców etc. 100 k., Stow. szynkarzy etc. 20 kor. Przyczem oznajmia się, że po zebraniu od wszystkich stowarzyszeń przemysłowych, datki Izba rękodzielnicza w swoim czasie odeszła komitetowi.

Izba Stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie.

Nagła śmierć. Nieszczęśliwy, który zmarł wczoraj nagle w załomie domu przy ul. Żółkiewskiej 1. 38, nazywa się Stanisław Chlebek. Zmarły był subiektem w sklepie optyka Boskowitza.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

W. P. O. Czerniowce. Do najlepszych podręczników historycznej geografii Polski należy książka Z. Glogera, którą można w każdej księgarni nabyć. Bardzo dużo wskazówek wyborczych można znaleźć w Słowniku geograficznym warszawskim.

W. P. J. W. Lwów. Artykuł o odpoczynku niedzielnym w Przemyslu będzie drukowany w tych dniach.

W. P. E. P. Tar. Nowela tłumaczona przez W. P. z czeskiego będzie drukowana, prosimy tylko o cierpliwość.

WP. Dr. M. M. Biecz. Ile nam wiadomo „Satyr” przestał już wychodzić.

Sz. Kasa zaliczkowa, Sokołów. Odbitki, o którą WP. chodzi, nie posiadamy.

P. Józef P. Różnica pomiędzy unją realną a osobistą jest bardzo znaczna, zasadnicza. Unja realna Austrii z Węgrami polega na łączności ekonomicznej, t. j. obszaru cłowego i wojskowej. Jest to wynik ugody, zawartej pomiędzy Austrią a Węgrami, dzieło Deaka z r. 1867. Unja osobista zaś polega — w razie zniesienia realnej — jedynie na połączeniu obu części monarchii osobą cesarza, względnie króla, tj. jednego władcy.

Depesze handlowe z d. 24 b. m.

Wiedeń, 24 lipca. Dzisiaj o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.43 Renta majowa 100.40 Węgierska renta koronowa 99.35, Akcje kredytowe 663.50 Kredytowe węgierskie 732.—, Bank anglo-austriack 274.50, Unionbank 523.—, Bankverein 480.—, Laenderbank 410.—, Kolej pań. 670.25 Lombardy 83.—, Elbenthal 426.— Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpin 367.50 Rima Muranyi 460.25, Prager Eisen — Losy tureckie 120.75, Ruble 253.—, 20-franków — Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk —.

Uspokojenie bez ochoty.

Berlin, 24 lipca. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 203.50, Disconto Commandit 187.—.

Uspokojenie: słabe.

Budapeszt, 24 lipca. Pszenica na październik 7.25 do 7.26, Żyto na październik 6.21 do 6.22, Owies na październik 5.32 do 5.33, Kukurudza na lipiec 8.28 do 8.29, Kukurudza na sierpień 8.25 do 8.24, Kukurudza na wrzesień 0.— do 0.—, Kukurudza na maj 1904 r. 5.03 do 5.04, Rzepak na sierpień 11.36 do 11.80.

Oferty mierne. Chęć kupna rezerwowana.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 24 lipca b. r.:

Hotel George'a. Hr. S. Zborowski z Krakowa, A. de Condurato z Jass, K. Fischer z Pragi, K. Osiecimski z Krakowa, L. Szawłowski z Przewłoki, K. Fibich z Borysławia, J. Förster z Warszawy, J. Jodko z Podola rosyj., F. Horodyski z Trybuchowic.

NADESEANE.

Rubryka „NADESEANE” nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

6125 10 **Adwokat**

Dr. Bronisław MICHALEWSKI

ma obecnie swoją kancelaryę przy pl. Maryackim 10.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—1/2 12 i od 1/2 2—1/2 104

ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Pomiędzy naturalnymi wodami szczawowymi zajmuje

Woda Krondorfska alkaliczna szczawa podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

nakłady „Towarzystwa wydawniczego”:

Z. Wasilewski. **Nowy Konrad** (Rozbiór „Wyzwolenia” St. Wyspiańskiego). Cena kor. 1.20.

Przygodny. **Warszawa współczesna** w 12 obrazkach. Cena kor. 1.50. 4880

Nabywać także można w Administracyi „SŁOWA POLSKIEGO”. Za przesyłkę każdej książki dopłaca się 10 gr. (w opasce poleconej 35 gr.).

SKAZA MOCZANOWA DNA RHEUMATISM.	
Natalie	ŹRÓDŁO LITOWE
FRANZENSBAD	Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.
CIERPIENIA NERKOWE I PECHERZOWE, KAMIEŃ PŁC.	

Dnia 26 czerwca zaginął list polecony, adresowany do pp. Ziembickiego i Ilnickiego w Przeworsku, wysłany przez nas a zawierający 17.000 koron w 17 sztukach a 1000 koron.

Za odnalezienie całej lub też części tej sumy wypłacimy znalazcy dziesięć procent kwoty zwróconej. 6595 1 **Sokal & Lilien.**

Przegląd Wszechpolski

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE NARODOWEJ ORAZ ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO EKONOMICZNEGO I UMYSŁOWEGO

rozpoczął dnia 1 stycznia r. 1903 9-ty rok istnienia i wychodzi nadal na dotychczasowych warunkach.

Będąc organem ruchu demokratyczno-narodowego na całym obszarze Polski i opierając się na poważnym współpracownictwie ze wszystkich trzech dzielnic, **Przegląd Wszechpolski** roztrząsa w większych artykułach i rozprawach zasady polityki ogólnonarodowej i z ich stanowiska oświeśla najważniejsze sprawy poszczególnych dzielnic. W chwili obecnej, kiedy ruch narodowy tak szybko szerzy się w całym kraju, pismo to staje się niezbędnym źródłem informacyi i polskiej wiedzy politycznej dla każdego wykształconego człowieka, pragnącego swe poglądy polityczne w rzeczach narodowych oprzeć na gruntowniejszych podstawach.

Przegląd Wszechpolski ukazuje się w zeszytach miesięcznych objętości 5 arkuszy druku.

Prenumerata wynosi:

rocznie 12 kor.
półrocznie 6 „

Administracya: ulica Jabłonowskich liczba 9, w Krakowie.

Okazowe numery na żądanie wysyłane są bezpłatnie.

SPORT.

Polowanie na kaczki.

Nadeszła najpiękniejsza w roku pora dla zwolenników wodnych polowań — pora wypraw na kaczki — pora owego wytrwałego wyczekiwania, z zapartym oddechem na „podloty“, przepływające pod wodzą swoich matek, bądź naturalnymi, bądź też sztucznie stworzonymi przesmykami wśród trzciny i szuwarów naszych stawów i jezior...

Z nastaniem też „kaczego“ sezonu, nie od rzeczy, sądzę, będzie przypomnieć, młodszym zwłaszcza wyznawcom św. Huberta, co czynić należy, ażeby pełne trudów nieraz wycieczki na kaczki nie kończyły się na bezowocnym zmarnowaniu całych tuzinów ładunków i pożałowania godnym wyglądem zamoczonego od stóp do głów myśliwego.

Pierwszym więc warunkiem, ażeby po powrocie z polowania na kaczki nie narażać się w opinii złośliwych przeciwników tego rodzaju wycieczek łowieckich na przypominanie sobie owego przysłowiowego „mokrego strzelca“, jest nie tylko być dobrym myśliwym, ale także doskonałym strzelcem. Dalej — niezbędnymi tutaj warunkami są: dobra broń i wcale tego słowa znaczeniu doskonały, z natury swojej przywykły do wody i specjalnie do polowań na niej ułożony legawiec.

Pod dobrą bronią, rozumiem w tym wypadku, strzelbę lekką, z której szybko można się składać, i „ostro bijącą“, gdyż, jak nas poucza praktyka, przez gęste upierzenie kaczki, nie przechodzą strzały zbyt łatwo, zwłaszcza przy strzale „na sztych“.

Dobry pies zaś, w żadnego rodzaju polowaniu, nie okazuje się może równie niezbędnym, nieocenionym naszym towarzyszem, jak na polowaniu na kaczki. Potrzebnym nam jest przede wszystkim dlatego, że zastrzelona przez nas kaczka pada najczęściej na pełną wodę, albo, co jeszcze gorzej, w trzciny i zarosła, skąd droga prowadząca do naszego stanowiska, dostępna tylko najczęściej być może dla wytrawnego aportera. Oprócz tego pies musi kaczki w szuwarach i trzcinach wyszukiwać i te złane ze swego uporu, zwłaszcza w młodym wieku, stworzenia, pod nasze strzały nagać. Nadto, bardzo dobry pies tylko daje sobie radę z kaczka, przepadłą, gdyż zbarczona, umie się z niedoścignionym u innego rodzaju ptactwa mistrzostwem od chwytu swego prześladowcy wykrecać. Zbarczona kaczka, jeżeli ją się tylko bodaj chwilę w spokoju zostawi, podpywa najczęściej od brzozy i szuka dla siebie ratunku w sposób dwójaki: albo się chowa sprytnie — nie należy nawet do wyjątków, że, jakby na ironię, tuż pod naszymi stopami — między korzeniami drzew, kamieniami, wodnymi porostami itp., albo też wychodzi na brzeg przeciwległy i wymyka się bezkarnie w pole pod ochroną traw lub zbóż. W pierwszym wypadku, jest wprost niedostrzegalna, choć często z bardzo bliska, dla oka myśliwego, cały bowiem swój korpus zanurza, wystawiając tylko na powierzchnię wody dziób wraz z małą, górą częścią głowy, a gdy pies już, już ma ją pochwycić, daje nurka i przenosi się pod wodą z zadziwiającą szybkością, na inne miejsce, nieraz o paręset metrów od pierwszego odlegie. Łatwo więc wyobrazić sobie można, jak wytrwałym w podobnych razach pies musi być pływakiem i jak w lot, z jakim sprytem musi umieć aportować. Legawiec, nie posiadający tych przymiotów jest raczej dla myśliwego na polowaniu na kaczki przeszkodą. W drugim wypadku, łatwo i bez wielkiego trudu znajdzie pies zbarczoną kaczkę, jeżeli, czego się od każdego, dobrze ułożonego psa wymaga, przywykły od młodości swojej szybko chodzić za tropem zbarczonej słonki, kuropatwy a chociażby przepiórki.

A propos psów, jedna tutaj jeszcze nastrocza się uwaga:

Dobry pies wodny, musi także być najsurowiej przyuczony, żeby każdego, bez strachu pochwycenego ptaka, przyniósł myśliwemu w pysku żywego, niema bowiem nic nieprzyjemniejszego, jeżeli na polowaniach w czerwcu, lipcu i sierpniu znalezione, bardzo małe jeszcze często kaczki zagryza i tym sposobem całe gniazda nieraz niszczy najzupełniej.

Co do ubrania, najodpowiedniejszego do polowań wodnych, to zdania są podzielone; jakichś specjalnych przepisów narzucać tutaj nikomu nie można. Najodpowiedniejszym wydaje mi się, jako najlepsze i najprzewietniejsze — płócienne, każde zresztą, byle lekkie i byle najtańsze, jest dobre. W wyborze tylko obuwia strzedz się trzeba przyzwyczajenia myśliwych starej daty i nie obciążać nóg niepotrzebnie wysokimi, „nieprzemakalnymi“ butami. Bardzo dobre są chodaki — we schodniej Galicji nazywane także „postolami“, a w górach „krypciami“; najlepiej jednak używać starych, „straconych dla społeczeństwa“ trzewików z dziurami, przez które woda łatwo wycieka, a tem samem nie utrudnia nam chodu. Naturalnie, po skończonym polowaniu, a przed udaniem się z powrotem do domu, dobrze jest, a nawet, jeżeli się wraca końmi, konieczne, przebrać się w suchą bieliznę, także ubranie i trzewiki.

Co do strzału, i tu najlepiej jest zachować tak bardzo wskazaną najczęściej miarę średnią, t. z. nie przekraczać nr. 6 a nie schodzić poniżej nr. 8. Choć, na bliższą odległość strzela się także z dobrym skutkiem nawet nr. 10.

Nie wątpię, że ktoś doświadczeńszy odemnie, mógłby do tej garstki uwag, dorzucić dużo jeszcze cennych spostrzeżeń, zdobytych własnym doświadczeniem, ale pomimo tego jestem pewny, że idąc choćby tylko za moimi radami, żaden ze zwolenników polowania na kaczki, nie zasłuży sobie w wykonywanym przez siebie „procederze“ na nazwę — partacza.

KŁOŚNIK.

Kronika sportowa.

Ze sportu konnego.

Galic. Klub jazdy panów zamierza przeprowadzić znaczne zmiany w programie swoich wyścigów w Krakowie. I tak, między innymi, atrakcją przyszłorocznego meetingu ma być międzynarodowe steeple chase dla koni wojskowych wszystkich w Europie krajów, dotowane sumą 20.000 koron.

Z Karlsbadu. Nagr. Egerlande (34.000 kor., 1200 m. dla 2 let.) wygrał łatwo trzema długościami p. Mautnera „Uncas“ po Minding-Perle blanche przed „Augurem“ p. Krausza. Trzecim był „Tepp“ bar. Königswartera. Biegało 8. Totalizator 73 : 10. Miejsce 75, 64, 64 : 50.

Prix du président de la République (32.000 fr., 2000 m. dla 3 lat.) w Maisons-Lafitte wygrał p. K. Vanderbilta „Alpha“ po Fripon-Prima sześciu długościami przed „Flambeau“ p. Prate. Trzecią była „Rose de Mai“ p. de Saint-Phalles. Biegało 6. Tot. 100 : 10. Czas 2 : 05.

W Pradze powstaje znów, zaniechany od dłuższego czasu, tor wyścigowy, którego budowę wzięła na siebie w dobrze zrozumianym interesie gmina. Tor ten, któremu kompetentni przepowiadają pierwszorzędne znaczenie wśród prowincjonalnych torów w Austro-Węgrzech, ma być otwartym w kwietniu roku przyszłego.

Z cyklistyki.

Sensacją dnia w Wiedniu był rozegrany ubiegłego piątku na torze w Praterze match między majorem Taylorem, Seidlem i Jacquelinem. Dawno w Wiedniu nie widziane tłumy pośpieszyły na tor, ażeby oglądać tego okrzykanego od lat paru czarnego przybysza z za morza. I tłumy zaspokoili swoją ciekawość, wracali z wyścigów zadowolone. Inaczej się rzecz miała z tymi, którzy mając na uwadze dość głośnego Niemca i sławnego Francuza, spodziewali się, że w spotkaniu tej dwójki z murzynem zobaczą sport pod każdym względem doskonały, że szala zwycięstwa chwiać się będzie, że Taylor, jeżeli już nie z obydwoma współzawodnikami, to przynajmniej z Jacquelinem ciężką będzie musiał stoczyć walkę. Ci doznali zawodu. Silnie zbudowany, niezrównaną technikę wyścigową posiadający, nadzwyczajnym sprytem w „braniu“ przeciwnika obdarzony murzyn — przybył, z największą łatwością, bez żadnego wysiłku pobili swoich współzawodników w trzech spotkaniach (1200, 800 i 1000 metrów), zagarnął wór pieniędzy i zniknął. O Seidlu w porównaniu z murzynem niema co i mówić, a Jacquelin to upadła wielkość, któremu od czasu do czasu udaje się jeszcze zdobyć pierwszą nagrodę, wkrótce jednak nie będzie już dla niego miejsca między pierwszoklasowymi, wyścigowymi jeźdźcami.

Dookoła Francji. Zorganizowany przez redakcję pisma „Auto“ wyścig okrężny, dobiegł do końca i poruszył, śmiało można powiedzieć, cały świat sportowy, wzbudził podziw, nawet wśród niezaliczających się wcale do zwolenników wyścigów, dla tych dzielnych jeźdźców, którzy się podjęli nielada zadania.

Wyścig na przestrzeni 2.500 kilometrów, to szalone, niesłychane! A przecież wszystko odbyło się w najwzajemnym porządku, bez żadnego wypadku i ośmnastu, z kilkudziesięciu zgłoszonych, uczestników zakończyło wyścig o własnych siłach, bo prowadzenie było niedopuszczalne, dając dowody nadzwyczajnej wytrwałości i pozazdrosczenia godnej odporności na deszcz, wiatr i szalony upał, przemian, przez dni dziewiętnaście. Tryumfował Garin, ten sam, który w wyścigu Paryż — Brest odniósł zwycięstwo nad Lesnā. Przebył on przestrzeń 2.500 klm., licząc czas potrzebny na samą jazdę, w 94 godz. 33 m. Drugim był Pothier w 97 godz. 22 m., trzecim Augereau w 99 g. 2 m. 38 sek., ostatni z ośmnastu Moulin w 144 g. 16 m. 19 s. Średnia szybkość Garina w godzinie wynosi 26 klm. 450 m. Suma zaś wygrana przez niego jest dość znaczna, bo 6000 fr. Dalsi uczestnicy wygrali stosownie do miejsca, jakie zdobyli, od 2450 do 700 fr.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 21 lipca.

Pewny kierunek, którego tendencja trzyma się od dłuższego czasu pozostał nie zmieniony tak samo, jak brak ożywienia i obrotów. Jeśli zaś główny moment ujemny, jakim jest nieforemne położenie polityki wewnętrznej, nie wpływa zbytnio na targ, należy przypisać w pierwszym rzędzie silnym kierunkom targów zagranicznych, które moralnie przynajmniej targ wiedeński podtrzymują.

Silną tendencją wyróżnia się w ostatnich dniach głównie targ berliński w pierwszym rzędzie dla akcyj górniczych. Okoliczność zaś, że kurs tamtejszych rent państwowych zaczyna się stale obniżać, nie wpływa tam bynajmniej na usposobienie, gdyż jest wynikiem podrożenia pieniędzy, zapotrzebowanych coraz bardziej przez przemysł i handel. Tutaj niestety okoliczności tej sprawdzić nie można, wszystko pozostaje na stanowisku wyczekującym, które tylko nuży, a korzyści żadnych nie przynosi. Jedyną podporą targu, przynajmniej dla niektórych watorów, są doniesienia o pomyślnym przebiegu tegorocznych zbiorów, uzasadniających nadzieję na ożywioną kampanię eksportową. Dalszym momentem bardzo dodatnim, byłoby załatwienie kwestii kartelu cukrowego, którym największe instytucje bankowe i transportowe są mocno interesowane.

Według najnowszych wieści ma czeskie towarzystwo gospodarskie podjąć się trudnego zadania nawiązania rozbitych układów kartelowych, wynik pomyślny przedstawia się jednak bardzo wątpliwie z uwagi na nadmierne wymagania kilku wielkich cukrowni. Spekulacja ma jednak nowy motyw do podtrzymywania sytuacji i do utrzymania równowagi targowej mimo nie bardzo sprzyjających okoliczności.

— **Towarzystwo Nobla.** Na odbytem w tych dniach zgromadzeniu udziałowców i akcjonariuszów Towarzystwa naftowego „Br. Nobel“, jednego z najbogatszych towarzystw w Rosji, rozpatrzone i zatwierdzone sprawozdanie za rok 1902 i bilans na rok bieżący. Ze sprawozdania widać, że w roku 1902 Towarzystwo otrzymało za sprzedane produkty naftowe i z innych dochodów 61,746.110 rubli (z samej sprzedaży produktów naftowych 59,353.214 rubli). Na rok bieżący pozostało produktów naftowych na sumę rubli 21,730.663 i kwasu siarczanego na sumę 31.237 rub. (Na rok 1902 pozostało produktów naftowych na sumę około 17,750.000 rubli). Pomimo dużych wydatków odpisano w r. 1902 z rozmaitych pozycji 430.821 rubli. Dochód brutto w r. 1902 wyniósł 3,938.934 rub., czysty zysk po odpisaniu rozmaitych sum, wyraża się w sumie 2,158.929. Po odpisaniu rozmaitych sum z czystego zysku pozostaje dla akcjonariuszów łącznie z nierozdzielonym zyskiem roku poprzedniego rubli 1,541.748 (dywidenda po 500 rubli od udziału 5.000 normalnych). Kapitał zakładowy Towarzystwa składa się z 2000 udziałów na sumę 10,000.000 rubli i 20 tysięcy akcji na sumę 5,000.000 rubli. Nadto prócz kapitałów: obligacyjnych i asekuracyjnych, Towarzystwo posiada kapitał obrotowy 5,000.000 rubli, obrotowy dla operacji bieżących 1,733.614 rubli, zapasowy 1,895.100 rubli; kapitał udziału w organizacji sprzedaży nafty za granicą 2,054.096 rubli, zyski niepodzielone z dawnych lat 1,677.083 rubli i inne.

— **Z kolei państwowych.** Z dniem 15 b. m. otwarto na szlaku kolejowym Louny-Libochowice przy km. 16.772 pomiędzy przystankami Kresinem i Libochowicami miastem w obrębie dyrekcji kolei państw. w Pradze przystanek osobowy „Dubany“ dla ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego. Bilety jazdy wydaje pan Paweł Kalous, właściciel hotelu w Dubanach.

Dyrekcja kolei państwowych w Pilźnie podaje do wiadomości, iż przystanek „Taus-miasto“ linii kolejowej Praga—Fürth i W. został otwarty z d. 15 b. m. dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 24 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta korońska.

Pszenica gotowa 7'30 do 7'50. Pszenica nowa od 6'75 do 7'00. Żyto gotowe od 5'75 do 5'80. Żyto nowe od 5'10 do 5'30. Owies obrotowy gotowy od 5'50 do 5'80. Owies obrotowy nowy od 4'50 do 4'75. Jęczmień pastewny 4'50 do 4'90. Jęczmień browarniany 5'— do 5'40. Rzepak 9'50 do 9'75. Rzepak nowy 9'25 do 9'50. Groch pastewny 5'75 do 6'—. Groch do gotowania 7'50 do 8'50. Wyka 4'50 do 4'75. Bobik 4'60 do 4'75. Hreczka 6'50 do 7'25. Kukurudza do gorz. 5'— do 5'50. Kukur. stara od 6'25 do 6'50. Chmiel za 56 kilo od 130 do 150—. Koniczyna czerw. nowa od 50'— do 55'—. Koniczyna biała od 40'— do 55'—. Koniczyna szwedzka 40'— do 50'— Tymotka — do —

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18'— do 18'25. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10'25 do 10'50. Tak popyt jak i podaż ograniczone, ceny więcej nominalne, gdyż ruch ograniczony. — Jedynie spirytus wykazuje wyżkę.

Kącik humorystyczny.

A.: Oto idzie ten biedny Babrański, który, jak powiada, poślubił sztukę.

B.: Sądząc z pozoru, nie było to małżeństwo dla pieniędzy.

*

A.: Powiadają ci — powieści, które piszę, śnią mi się w nocy.

B.: Wyobrażam sobie z jakim strachem kładziesz się do łóżka.

*

Między przyjaciółkami.

— Powiedział mi, że jestem piękna, dobra i rozumna.

— Jakto, chcesz się na całe życie powierzyć człowiekowi, który kłamie za każdym słowem.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

Wielki włoski 6545 1
Cyrk Braci Truzzi
przy pl. Solarni (obok ul. Leona Sapiehy).
W sobotę 25 lipca.
Nadzwyczajne Przedstawienie
z pięknym wesołym programem, występ najlepszych specjalistów Towarzystwa
— Po raz I. we Lwowie —
Robert i Bertrand
dwaj urwisi, wielka pantomina z baletem w czterech aktach i z prologiem wykonana przez 150 osób i Corps de Ballet.
W niedzielę 2 Wielkie Przedstawienia o g. 4 p. i 8 w.
Na wielostronne żądanie Publiczności odbędzie się w niedzielę o godz. 4 pop. wielka wystawna pantomina
Napoleon I. w Egipcie

Spirytusowe żelazko
Nowość! Nowość!

Pracę nieocenioną eleg. wykonane, pięknie niklowane. Płomień do regulowania, bez knotu, zupełnie bezpieczne. Prosp. żelazka i kuchni spiryt. „Oeconom” gratis i franco. Johannes Heuer, Wiedeń IV. Mühl-gasse 3. 2620 14-3

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie.
„Najmłodsza pieśń polska“
wydał Leopold Staff.
Cena koron 3, w oryginalnej oprawie koron 5.
Antologia nasza zawiera wybór poezji następujących Autorów: Adamowicz B., Barcz St., Brzozowski St., Brzozowski W., Bukowiński W., Daniłowski G., De-bicki Z., Godlewski G., Jedlicz J., Jellenta C., Kasprzowicz J., Komornicka M., Lange A., Lemański J., Leśmian B., Leszczyński E., Łada A., Micziński T., Mirandolla J., Miriam, M-ski A., Niemcewicz A., Nowicki J., Orkan W., Or-or, Ostrowska B., Perzyński W., Piętkowski St., Pietrzycki J., Ruffer J., Rydel L., Słomski E., Staff L., Sterling W., Szczepański L., Szukiewicz M., Tetmajer K., Wolska M. (D. mol), Wolski W., Wyrzykowski S., Wyspiański St., Zaleska K. S., Zawistowska K., Zbierzchowski H., Zbrowski M., Żuławski J.

PUSTOMYTY
Zakład kąpielowy siarczany i borowinowy, ze Lwowa kolejną pół godz., po- ciągi 4 razy dzien. tam inap.
Zakład odnowiony. Łazienki nowo wybudowane.
Dobra restauracja pod nowym ulepszonym zarządem.
Zdaniem Dra Radziszewskiego borowina żelazista z Pustomyt obok francuskiej, najlepsza w Europie.
Kąpiele siarczane wysmienite. — — — Kąpiele rzeczne.
Lekarz kąpielowy.
Wskazania lecznicze. Przewlekły reumatyzm, ischias, skrofu- loza, zwłaszcza w chorobach kobiecych. 3813
Listy wysłano należy do
Zarządu dóbr w Pustomytach.

Tylko własnego wyrobu
NAWOZY sztuczne
poleca 5905 6
I. Galic. Towarz. dla przemysłu chemicznego
we Lwowie ul. Kościuszki 10.
Cenniki wysła się na żądanie odwrotnie.

Pierwsza krajowa fabryka
piłników, maszyn, odlewnia żelaza i metali
w TARNOWIE
Braci Bartilz
wykonuje wszelkie maszyny rolnicze, urządzenia me- chaniczne dla gorzelni, browarów, rzeźni, młynów, tartaków etc.
Turbiny według najnowszych konstrukcyj.
Pompy, Siłowniki ogniowe i ogrodowe.
Odlewy maszynowe i budowlane. 2156
Reparacje uskutecznią się szybko i po najtańszych cenach. — CENNIKI i kosztorysy na żądanie gratis.

Handel porcelany
szkła, samowarów, herbaty
Kazimierza Lewickiego
ces. król. nadwornego dostawcy
został przeniesiony z ul. Trybunalskiej
na pl. Maryacki 10.
5928 15-4

P. T. Prenumeratorowie 5518
„Słowa Polskiego“
nabywać mogą w naszej Administracji następujące wydawnictwa własne po znizonych cenach:
Czytelnia polska 14 tomów.
J. I. Kraszewski, Dzieje Starego Miasta. Kone- czny Dr., Życie i zasługi Adama Mickiewicza. Chodźko, Pamiętniki Kwestarza T. T. Jez, Hry- hor serdeczny, powieść 2 t., Sewer, Szkice z An- glii, 2 t. A. Daudet, Nowele z czasów oblężenia Paryża. Wacław Kapucyn, Częstochowa w obra- zach historycznych. Dziennik podróży i zdarzeń hr. Ant. Beniowskiego na Syberii, w Azji i Afryce. Cena zniziona k. 8.
Gąsiorowski Wacław. HURAGAN, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wydanie II.
Dla P. T. Prenumeratorów cena zniz. k. 4—, w ozdobnej oprawie k. 5-80.
Gąsiorowski Wacław. ROK 1809, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wydanie II.
Dla P. T. Prenumeratorów cena zniz. k. 3—, w ozdobnej oprawie k. 3-60.
Hoffmanowa Klementyna z Tańskich, WY- BÓR DZIEŁ, tomów 6, wstępem opatrzył Dr. Piotr Chmielowski.
Tom I. Listy Elżbiety Rzeszyńskiej, Dziennik Franciszki Kraszwickiej Tom II. Krystyna. Tom III. i IV. Jan Kochanowski w Czarnolesie, powieść historyczna z XVI w. Tom V. Pamiątka po dobrej matce. Tom VI. Wybór powieści i opowiadań hi- storycznych.
Dla P. T. Prenumeratorów cena zniz. k. 3— w ozdobnej oprawie w 3 tomach k. 4-80.
Mickiewicz Adam. WYKŁADY O LITERA- TURZE SŁOWIAŃSKIEJ. Wygłoszone w kole- gium francuskim w Paryżu, w latach od 1840— 1841, przekład Feliksa Wrótnowskiego, uzupełniony poprawionymi uwagami autora, 7 tomów.
Dla P. T. Prenumeratorów cena zniz. k. 4—.

Kuch pociągów kolejowych			
obowiązujący z dniem 1-go maja 1903. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.			
o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.10	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karls- badu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, Rymanowa	6.22	Ikan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Kórżmeż, Nowo- sielicy, Brodiny, Suczawy, (Orłowa w 1/7 do 81/8)
6.20	Ikan, Czortkowa, Kałusza, (Kórżmeż od 1/5 do 30/9), Bro- diny, Putny, Suczawy	6.30	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
6.50	Brzuchowic od 1/5 do 18/9	6.41	Ławocznego, Pesztu, Droh. bycz, Boryslawia
7.35	Sambora, Chyrowa	8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karls- badu, Lubaczowa, Sambora, Orłowa
7.40	Janowa	8.35	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonice, Tarnobrzegu, Orłowa od 1/7 do 15/9
7.45	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Boryslawia, Kałusza	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Boryslawia, Kałusza
7.55	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	9.15	Janowa
8.10	posp. Stanisławowa od 1/5 do 30/9	9.25	Sambora, Chyrowa
8.15	Rawy ruskiej, Sokala	9.40	Belza, Sokala, Lubaczowa
8.55	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego (Orłowa od 1/5 do 30/9), Pesztu	10.35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
9.57	Stryja	10.40	Tarnopola, Potutor
10.25	Rzeszowa, Jarosław, Lubaczowa	1.14	Janowa od 1/5 do 18/9 w niedziele i święta
11.15	Stanisławowa, Potutor, Kórżmeż	1.50	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwanina pustego, Grzymałowa
1.10	Ławocznego, Kałusza, Boryslawia, Kochawiny,	1.55	Szczercza od 1/6 do 18/9 w niedziele i święta
1.25	Janowa	2.10	Brzuchowic od 1/5 do 18/9 w niedziele i święta
1.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonice	2.15	Lubienia wielkiego od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta
1.40	posp. Ikan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	2.40	posp. Ikan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyż- nicy, Kórżmeż, Kocmania, Dorny Watry, Bukaresztu
2.30	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	2.50	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karls- badu, Zakopanego, Lubaczowa
3.14	Brzuchowic od 1/5 do 18/9 w niedziele i święta	3.05	Stryja, Chyrowa, Boryslawia, (Tuchli od 15/6 do 30/9), Sko- lego od 1/5 do 30/9
4.45	Stryja, Chyrowa, Boryslaw, (Tuchli 15/6-30/9), (Skolego 1/5-30/9)	3.15	Janowa od 1/5 do 30/9
5.30	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanina pustego, Skaly, Kopyczyn	3.25	Rzeszowa, Lubaczowa
5.40	Ikan, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Brodiny, Suczawy	3.30	Brzuchowic od 15/5 do 15/9
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimea, Orłowa, Miela via Dembica, Chyrowa	3.40	Sambor, Chyrowa
5.55	Belza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	6.05	Stanisławowa, Żydaczowa
6.05	Brzuchowic od 1/5 do 18/9 w niedziele i święta	6. 5	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Chyrowa, Pesztu (Orłowa 1/5-18/9)
6.15	Brzuchowic od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie	6.30	Janowa (od 1/5 do 30/9 w dnie powszednie)
8.10	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice	6.4	Ławocznego, Pesztu, Boryslawia, Kałusza, Chyrowa
9.12	Brzuchowic od 1/5 do 18/9 w niedziele i święta	7.10	Rawy ruskiej, Sokala
9.20	Ikan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Kórżmeż, Potu- tor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	7.20	Przemysła, Meżo Laborcz, (Pesztu od 1/5 do 31/10)
9.25	Janowa od 1/5 do 30/9	8.14	Brzuchowic od 1/5 do 18/9 w niedziele i święta
9.35	Szczercza od 1/6 do 18/9 w niedziele i święta	9.00	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświę- cima, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonice, Rymanowa	9.55	Janowa od 1/5 do 18/9 w niedziele i święta
10.00	Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasła	10.42	Ikan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżn, Kocmania, Nowosielicy, Czudina, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
10.07	Janowa od 1/5 do 18/9 w niedziele i święta	10.55	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Tarnobrzegu, Orłowa (Zakopanego 1/7-15/9)
10.20	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skaly, Iwanina pustego, Husiatyna, Kopyczyn	11.00	Podwoleczysk, Brodów, Iwanina pustego, Potutor, Skaly, Hu- siatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyn
10.40	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Boryslawia	11.05	Stryja
11.50	Lubienia wielkiego od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta	12.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orłowa
12.20	posp. Ikan, Konstancja, Delatyna, Zaleszczyk, Wyż- nicy, Nowosielicy, Czudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy	2.51	posp. Ikan, Konstancja, Czortkowa, (Kórżmeż od 1/5 do 30/9) Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
2.31	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Chabówki, Zakopanego	4.10	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Miela, Orłowa
3.30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	5.50	Brzuchowic od 1/5 do 18/9 codziennie
Na dworzec „Podzamcze“ z:			
7.35	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.45	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
2.15	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	2.57	Tarnopola, Potutor
5.08	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwanina pustego, Skaly, Husiatyna, Brodów, Kopyczyn	2.04	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skaly, Iwanina pustego, Grzymałowa
10.02	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwanina pustego, Skaly, Husiatyna, Kopyczyn	8.3	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
3.08	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	11.24	Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyn, Iwanina pustego, Skaly, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

COLOSSEUM w pasażu Hermanów
Codziennie o godz. 8-mej wieczor. wspaniałe przedstawienie. W niedzielę 2 przedstawienia. W razie pogody w ogrodzie. W razie niepogody w sali znacznie powiększonej i przy stolikach na wzór teatru Ronachera urządzony. Kuchnia wysmienita znanego restauratora pana Klimowa. Ceny bardzo przystępne. — Obecnie największa, sensacyjna na kontynencie. ZAPASY DAMSKIE 10 najsilniejszych kobiet świata. 9 atrakcyjnych numerów 9. Wspaniałe widowiska: 1) Polowanie na jelenie, 2) Procesja Bożego Ciała w Wied- niu 1903 r. z cesarzem Franciszkiem Józefem I. — Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna, ul. Karola Ludwika 9. 6398 9

Kawiarnia Amerykańska
przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.
Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 10 5999

Konkurs.
Wydział Rady powiatowej w Tarnobrzegu po- szukuje autoryzowanego geometry, któryby się podjął pomiaru i sporządzenia planów dla intabulacji dróg powiatowych i gminnych, innych gruntów powiatowych i gminnych. — Kandydaci chcą-y kompetować o to zajęcie, zechcą zgłosić się pisemnie lub osobiście ce- lem umówienia warunków do biura Rady powiatowej w Tarnobrzegu. 6578 3

Dla przejeżdżnych z za kordonu
poleca księgarnia H. ALTENBERGA
Lwów (Hotel Europejski) — Krynica (Dom zdrojowy).
A. Lenazy Szymon. Sto lat zarządu w Królestwie Polskiem (1800—1900) k. 1—, z przesyłką k. 1-20
Bałicki Dr. Piotr. Parlamentaryzm, studium socyologiczne 2 t. k. 4—, z przesyłką k. 4-50
Belza Władysław. Katechizm polskiego dziecka z 12 wierszyków treści religijno-patriotycznej z kolorowymi obrazkami J. Krzesza k. 4—, z przesyłką k. 4-50
Belza Władysław. Ojczyzna w pieśniach poetów polskich. (Zbiór patriotycznych poezji) brosz. k. 4-80, opr. k. 6— z przesyłką o 60 hal. więcej.
Brandes Jerzy. Polska wyd. II. na cieniutkim papierze w forma- cie kieszonkowym brosz. k. 3—, opr. k. 4—, z przesyłką o 50 h. więcej.
Chmielowski Piotr. Najnowsze prądy w poezji polskiej k. 2—, z przesyłką k. 2-50
Chmielowski Piotr. Dramat polski doby najnowszej k. 3— z przesyłką k. 3-50
Kennen Jerzy. Syberia 3 tomy k. 4-80, w opr. k. 7— z przesyłką o 60 h. więcej.
Konopnicka Marya. Wybór pism. Wydanie jubileuszowe 70 h. z przesyłką 90 h.
Kozłan Stanisław. Pisma polityczne k. 2— z przesyłką k. 800.
Krapotkin ks. Piotr. Wspomnienia rewolucjonisty z przed- mówia Jerzego Brandesa k. 5-40, z przesyłką k. 5—
Mikowski Zygmunt. Opowiadanie z wędrówki po koloniach polskich w Ameryce północnej, k. 3-40, z przesyłką k. 6—
Maskoff J. W. Dąbrowie Górniczej, dramat w 1 akcie 80 h. z przesyłką 90 h.
Pełpiński St. Życie za wolność (O Teofilu Wiśniewskim 184 do 1848), k. 2—, z przesyłką k. 2-40
Pieśń legionów z ilustracjami Juliusza Kossaka k. 3—, z prze- syłką k. 3-50
Rawita-Gawronski Fr. Historia ruchów hajdamackich 2 t. k. 6— z przesyłką k. 6-50
Rawita-Gawronski Fr. Rok 1863 na Rusi, t. I. Ruś zerwana Wschód. T. II. Wołyn, Ukraina, Podole po k. 7—, z prze- syłką k. 7-50
Rawita-Gawronski Fr. Studya i szkice historyczne Serya I k. 6—, z przesyłką k. 6-50
Socjalizm, Demokracja, Patriotyzm. Wydawnictwo w celu uczczenia jubileuszu Bolesława Limanowskiego k. 2— z przesyłką k. 2-40
Sorel A. Kwestya wschodnia u schyłku XVIII. wieku (Pierwszy rozbiór Polski) z przedmową prof. Askenazę k. 5—, z przesyłką k. 5-50
W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego 1863— 1893. Księga pamiątkowa k. 3— z przesyłką k. 3-60
Wyspiański St. Wesele, wyd. III. k. 3— w ozd. opr. k. 4-50, Wydanie na papierze cieniutkim (dla zakordonu) k. 4— z przesyłką k. 4-50
Wyspiański St. Warszawianka k. 1-50, z przesyłką k. 2—
Wyspiański St. Wyzwolenie, k. 4—, z przesyłką k. 4-50
Wyspiański St. Bolesław Śmiały k. 3— z przesyłką k. 3-50
Wyslouehowa Marya. Za wolność i lud. Popularna historia 1861—1864 r. z mnóstwem rycin 70 h. z przesyłką 90 h.
Z granica o sprawie wrzesińskiej 50 h. z przesyłką 60 h.
Zaleski Bohdan Józef. Korespondencya, 2 t. k. 8— z przesyłką 8-50
Zych Maurycy. Rozdzióbła nas kruki wrony k. 3-80 z przesyłką k. 3-40.

Wykaz, daty, daty drobnych ogłoszeń, nabywanych w „Słowie Polskim” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź. Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitka na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywając je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na dedykowane korespondentkami inseratowymi, bez względu na ilość, zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Nowożytny języki

francuski, angielski, polski, niemiecki
The Berlitz School
szkoła języków dla dorosłych
ulica Trzeciego Maja 2.
każdy nauczyciel uczy swego
języka macierzyńskiego.
Wpisy codziennie. Prospekt
gratis i franco. 5994 2

Uczniów szkół ludowych
przygotowuję do egzami-
nów poprawczych i wstępnych.
Nauka odbywa się kilka go-
dzin dziennie. „Pension” ul.
Kleinowska 3. 6591 3

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Buchalter z podwójną i po-
jedyną buchalterią po-
szukuje posady we Lwowie
lub na prowincji. Łaskawe
zgłoszenia do Administr. Słowa
Polskiego A. A. 6457 1

Pomocnik fryzjerski po-
szukuje posady od sier-
pnia. Zgłoszenia: Rogulski
Tarnopol. 6535 2

Magister farmacji poszu-
kuje posady lub zastęp-
stwa. Adres: Magister, Stani-
sławów, ul. Gołuchowskiego 13.
6588 1

Początkujący koncypient
z prawem substytucji po-
szukuje posady u adwokata
lub notariusza na prowincji.
Oferty pod „M. Blatt”, Lwów,
Kotlarska 5. 6588 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Cukierkarnia Grissbacha w
Przemyslu przyjmie
uczniów do nauki. 6534 3

Cukiernia Nowosolskiego i
Krowickiego w Stanisła-
wowie przyjmie 2 uczniów do
nauki. 6480 1

Uczeń znajdzie umieszcze-
nie zaraz w handlu korze-
ni, win i delikatesów Władysław
Szlągowa w Samborze.
6508 1

Poszukuję Niemki, która by
uczyła 9-letniego chłop-
czykę i wyręczała w gospo-
darstwie domowym. Zgłoszenia
pod adresem Schnadowa w
Szczawnicy Hotel polski. 6519 1

Koncypienta rutynowane-
go poszukuje adwokat
Dr. Mieczysław Gątecki w
Tarnowie. 6576 1

Fotograf katolik znajdzie
w Tarnopolu świetną egzy-
stencję przez otwarcie za-
kładu. J. A. post. r. Tarnopol.
6575 1

Adwokat dr. Czaykowski
w Przemyslu, poszukuje
koncypienta. Posada jest każ-
dej chwili do objęcia. 6577 3

Poszukuję ucznia do han-
dlu korzennego Pietrzycki,
Lwów, ul. Mikołaja 19. 6580 2

Poszukuje się
300 robotników ziemnych do
budowy dworca w Lipsku.
Czas pracy 11 godzin dziennie,
wynagrodzenie 32 fen. za go-
dzinę. Przy robocie akordowej
zrobek jeszcze wyższy.
Zgłoszenia: Eisenb. Unter-
nehmung Ad. Berndt, Leipzig,
Gartenstr. 17. 6579 1

Zarząd dóbr w Rudniku
nad Sanem poszukuje po-
mocy kancelaryjnego. Wy-
ukonczony niższe gimnazjum
piękne pismo
biegłość w rachunkach
Wynagrodzenia k. 800— ro-
cznie, wolne pomieszkanie,
opieka i światło.
6518 1

Panna (izrael.) z dobrem
umiejętnością o skromnych
wymaganiach, znająca się
na krawiectwie, potrzebna
jest do dzieł i jako pomoc
w gospodarstwie. Zgłoszenia
pod „Obejście familijne” p-r.
Złoczów. 6549 1

Poszukuję na wieś nanczy-
ciela, człowieka starszego
energicznego i poważnego dla
dwóch uczniów III klasy gimna-
zyjalnej. Wynagrodzenie 100
kor. miesięcznie wraz z całym
utrzymaniem. Zgłoszenia pod
adresem St. Barzykowski, Bo-
rysław. 6506 3

Artykuły spożywcze.

Morele słynne

codziennie świeżo rwane w
5 klg. koszykach po 3-40 k
franco za zaliczkę wysyła
D. Holzstein, właściciel
ogrodu Zaleszczyki. 6008 7

MORELE doborowe

troskliwie opakowane w ce-
nie po 3 k. 60 h. za kosz 5-kg
franco do każdej poczty wy-
syłać będzie w drugiej połowie
lipca. Zakład sadowniczy
Braci Niemczewskich
w Okopach Św. Trójcy poczta
telegraf Kozaczówka. 6088 1

Morele

Prosimy zawczasu zamawiać,
gdyż zamówienia są liczne,
a uskutecznić je będziemy
w porządku jak nadeszły poki
zapas starczy:

Morele zaleszczyckie
1 klg. 30 ct.
5 klg. koszyk . . . 1-45 zł

Czerechy kleparowskie
1 klg. 40 ct.
5 klg. koszyk . . . 1-90 zł

Jarzyna wszelka

5 klg. koszyk od 70 ct. do
zł. 2-20.

Kartofle młode

1 klg. 03 ct.
100 „ 2-70 zł

Wina owocowe

1 butelka od 25 ct. do zł. 1-50
sprzedaje i wysyła w każdej
ilości 6462 9

BIURO ogrodnicze

Lwów
ul. Hetmańska 8.

Kupno i sprzedaż.

Zarząd dóbr Koszlaki p.
Nowosiółko koło Podwole-
czysk ma na sprzedaż: kocioł
parowy do gorzelni, 3 siewni-
ki ręczne, pompę korbowa
do studni, tudzież pulsometer
czyli pompę parową, wszystko
w dobrym stanie. 6292 1

Panowie cykliści!

z powodu znacznego zapas
sprzedaje po nietylko dotąd
cenie piaszcze od 4 złr., weże
(szlanchy) od 2-40 — lampy
acyetylenowe od 2-50. — FÖBUS
ROSENMANN we Lwowie.
3544 ?

Skład płócien korczyńskich i białych gotowej

Lwów, ulica Halicka 16
poleca: Piłtina, Weby, Bieli-
zną stołową, Ręczniki i Chust-
ki do nosa w wielkim wybo-
rze. Kompletnie gotowe wy-
prawy ślubne wraz z pościelą
począwszy od złr. 200.
5410

Wyżły tresowane i szcze-
nieta sprzedaje leśniczy
Grabenthal, Bochnia. Przy-
muje także do tresury. 6582 3

Fortepian „Bösendorfera”
krótki, krzyżowy, czarny,
bardzo mało używany, kosztowa-
wał 850 zł., teraz 480 zł. sprze-
dawa. Łyczaków 4, (III. schody)
Hanak. 6585 2

Rowery

oryginalne Waffennrad-Steyr
na spłatę poleca M. Korkes
Lwów, ul. Grodecka 10. Szko-
ła jazdy i warsztat reperacyjny.
6490

Fortepian krótki, krzyżo-
wy, koncertowy, nowy,
tanie sprzedam. Sykstuska 2.
6592 1

Prof. Bronisław Dembiński
Postać Leona XIII w dzie-
jach. Cena 80 h. z przesyłką
K. 1. Do nabycia we wszyst-
kich księgarniach. 6586 1

Automobil

Dla 20 osób ewentualnie
do użycia ciężarowego ta-
nie do sprzedania. Kores-
pondencya polska. Sanato-
ryum Bohdanec. Czechy.
6584 3

Interesy majątkowe i handlowe.

**Willa piętrowa
do sprzedania**
zbudowana stylem z wszelkim
komfortem o 20 pokojach,
stajni wozowni i pięknym ogro-
dem w najzdrowszej części i
najwięcej obecnie wziętej czę-
ści miasta Lwowa, koło stacji
kolei elektrycznej. Bliższych
informacji udzieli M. Enis ul.
Jagiellońska 4. 6530 2

Bardzo tanio sprzedam par-
cele 124 sążni kwadr.,
front 12 m. w pięknym poło-
żeniu, blisko miasta. Zgłosze-
nia pod F. N. 45. p. r. Lwów.
6538 2

Pocztą 114 na Podolu do
zamiany. Panszalia na
sięgi 1540, jazda do dworca
1000 kor. Najem mieszkania
z 4 morgowym ogrodem kor-
zystny. Zgłoszenia: Zamiana,
post-rest. Tarnopol. 6581 2

Mieszkania i sklepy.

Elegancki pokój z balko-
nem, kuchnią i przynale-
żnościami za 14 zł. miesięcz-
nie do wynajęcia ul. Dwerni-
ckiego 22 c. 6587 1

5 pokoi, przedpokój i ku-
chnia ul. Czarnieckiego
1. 24 od 1 września lub we-
ześnie do wynajęcia. Wiado-
mość u dozorey. 6574 3

Szeptyckich 3, 4 pokoje,
przedpokój, kuchnia, spi-
żarnia I piętro od 1 września
do najęcia. 6590 3

Franciszkańska 19 — 3 po-
koje, b. lkon, łyża, przed-
pokój i kuchnia od 1 sierpnia
do wynajęcia. 6594 3

Hotel VICTORIA

we Lwowie
centralny punkt miasta, tuż
przy stacji kolei elektr. ulica
Hetmańska 1. 8 w nowym
energicznym zarządzie, poleca
czyste i jasne pokoje za do-
bę po 80 ct., 1 zł., 1-20 zł. 1-50 zł.
wraz z pościelą, serwis i ob-
sługa nie liczy się osobno, przez
dzień tylko zajęte pokoje li-
czone będą za połowę ceny.
6265 23

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne
i zastarzałe, obojga płci
choroby skórne i kobiece,
osłabienie na tle neurasthenii,
leczy radykalnie
Dr. F r i s c h.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się
pod osobistym dozorem. Bada-
nia mikroskopijne i endosko-
pijne w godz. od 8—10 i 2—5

Zginęła bez śladu wilgoć i
grzyb wszędzie, gdzie
użyto „glazury”. Najwilo-
tniejsze mieszkanki osuszy
każdy sam (także na prowincji)
w 3 dniach. Posyła prób-
ną 5 poron. Zarząd fabryki
„Glazury” Lwów Łyczaków-
ska 22. 6486 7

Ważne dla wyjeżdżających

1/2 Kg. najwyborniejszych cu-
ków deserowych z czekolad-
kami w kartonie zł. 1-80
1/2 Kg. Kakao w puszcze bla-
szanej zł. 1-50
1/2 Kg. Czekolady po 70, 90,
i 1 zł. Bonbonierki w ogrom-
nym wypożycza poleca

H. TRETER

parowa fabryka czekolady
i cukrów
we Lwowie, Kopernika 3.
5848 12-6

**Bilety, zaproszenia,
programy, plaka-
ty** w jednym lub kilku
kolorach — w najkrótszym
czasie i po możliwie naj-
niższych cenach, wykonywa

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego”

we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

Główna wygrana
348.000 frank.

6563 5 już

**1 sierpnia
Los turecki**

(franków 400)

Sześć ciągłych rocznie.
Najmniejsza wygrana
232 fr. złotem.

Jeden los za gotówkę
K. 123-50.

albo w 32 miesięcznych
ratach po K. 4-50 natych-
miastowe, wyłączone pra-
wo grania po zapłaceniu
pierwszej raty. Gazeta
losowań „Neuer Wiener
Mercur” bezpłatna.

Kantor wymiany
OTTO SPITZ
Wiedeń
Miasto, Schottenring 26

Groby Sybirskie

POWIEŚĆ

Zeszyt pierwszy przesyła

bezpłatnie

R. Landau, Lwów, Czar-
nieckiego 3. (5980)

Drukarnia, Stereotypia Słowa Polskiego

we Lwowie

ul. Chorażczyzna 1. 17-19
posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne.
Maszyny do gładzenia, perforowania
i cięcia.

Kompletną stereotypię
płaską i okrągłą.

Wielki wybór czcionek dzie-
lowych, ozdobnych, orna-
mentów i pism plakatowych.
wykonują:

Dzienniki — Czasopisma —
Dziela — Ilustracje —
Bruszury — Cenniki —
Wszystkie druki dla handlu,
przemysłu i rolnictwa —
w najkrótszym czasie po
możliwie najniższych
cenach.

**AKCJE Krakow-
skiego tramwaju
elektrycznego stano-
wiącej dobrą lokację z
powodu stale rosnących
dochodów towarzystwa
poleca po 420 k.**

KANTOR WYMIANY

BRACI EIBENSCHÜTZ

w Krakowie Rynek gł. 5.

Bliższych wyjaśnień u-
dzielamy chętnie listow.

Wydawnictwo Gazety
Losowań i Handlowej
„Merkury”. Prenumera-
ta coroczna z bezpłat-
nym „Rocznikiem finan-
sowym” 3 kor. 60 hal.
3915 ?



Story samoczynne!

z najnowszych materyi, po-
cząwszy od 2 kor. za m. kw.
Żaluzje z automatem, Ża-
luzje na rolkach porcelan.
począwszy od 4 k. za m. kw.
poleca Szanow. Publiczności
J. CHRISTOF, Lwów, ul.
Jabłonowskich 1. 9, fabryka
założ. w r. 1873 5287

Rowery

najnowszy model
marka odznaczona
na najwyższą nagrodę na wy-
stawie Paryskiej w roku 1900.
Mam na składzie w zastę-
pstwie na GALICYĘ

S. WAGNER
mechanik 3239

Lwów, pl. Bernardyński,
róg Halickiej 1. 7.
Własny warsztat reperacyjny.
Skład maszyn do szycia.

Prywatne Gimnazjum

SEHOLZA,

w Grazu ul. Grazbach,

róg ulicy Maigasse.

Prawo publiczności, świade-
ctwa dojrzałości ważne, dosko-
nały pensjonat, własny dom,
bardzo zdrowe mieszkania, u-
ważna i sumienna pielęgnacja
wychowanków, dobry skutek
nauki, umiarkowana cena.

Zupełne zastąpienie rodziców
Pensjonat twardy także pod-
czas wakacji. Nauka do egzami-
nów powrotnych, wstępnych
i poprawek.

Kurs przygotowawczy do
egzaminu wstępnego do I.
klasy szkół średnich, roz-
poczyna się 1-go sierpnia.
4964 22-4

Panowie!

Kapsułki Zamba

napełnione olejem z drzewa san-
talowego 0,2

Wiele listów dziękczynnych

Leczą słabości pęcherza i prze-
wodu moczowego (wypływy) bez
bolei w kilka dniach.
Zalecane gorąco przez
lekarzy. O wiele lepsze
niż santal. Wyrabia tylko

Aptekarz
E. LAHR

Würzburg

Karton
po 4 korony nabyć można w
Apteka C. Br. dy. Wiedeń, Fleisch-
markt 1.

Skład w aptece Zygmunda Ruckera
we Lwowie. — W interesie własnego
zdrowia, należy odrzucać wszystkie inne
rzekome lepsze środki. 12

Piękną

jest delikatna — biała i
miękką skórę jakoteż twarz
bez piegów i nieczystości
skóry. Aby to osiągnąć,
należy się myć codzien-
nie Bergmannem mydłem
liliowym (marka ochron-
na: Dwa górniczy) Berg-
mann et Co. Drezno i Cie-
szyn n/E. Cena za sztukę
40 ct. Do nabycia we Lwo-
wie u A. Hübnera, w apt.
Ruckera, drog. Mikolascha
i Sp., u Friedla i Be-
cocka, O. T. Wincklera sy-
na, Leszka Śladowskiego,
w Stryju aptek. J. Alech-
miller i J. Kindler w Rze-
szowie u A. Karpińskiego.



Zdrowotny GORSET bez brykli

Stalki do wyciągania przez co go-
set łatwy do wyprania. Nadzwyczaj
piękna figura. — Zapewnia swobodę.
Ciągła czystość.

Skład fabryczny oryginalnych ang.
„Platinum Anti-Gorget” u Jana Pa-
włowskiego we Lwowie pl. Maryacki
1. 6. — Cenniki franco.

Dla dogodności inserują- cych zaprowadziło

Słowo Polskie

Korespondentki

inseratowe.

3405

które nabywać można w
Administracji, w biurze
sprzedaży „Słowa Polskie-
go”, we wszystkich bu-
rach dzienników i trafikach
po cenie 60, 90, 120, 150,
180 halerzy. Korespon-
dentki inseratowe upowa-
żniają do umieszczenia o-
głoszenia w „Słowie Pol-
skim” o 10, 15, 20, 25
lub 30 wyrazach.

Patenty

wyjednywa inżynier

M. Gelbhaus

rządowy i zaprzysiężony rze-
cznik patentowy, wiedeń VII.,
Siebensterngasse 7, naprzeciw
ek. urzędu patentowego? 18

Pierwszego

sierpnia ciągłenie naj-
bliższe, zaś w roku 12
ciągłenie ma grupę: 1 los
turecki 400 fr., 1 los
włoski czerw. Krzyża,
1 los węg. Bazylika ru-
zem 3 losy za gotówkę
po kursie dziennym lub
na spłatę za koron 210.
(30 rat po 7 koron). Skła-
dający pierwszą ratę gra-
zaraz na wszystkie losy
które mają bardzo dobre
szanse gry i należą do
najtańszych losów. Gaze-
ta losowań, czełki i kalen-
darz bezpłatnie. Każdego
miesiąca 1 ciągłenie!

Dom bankowy 44

SCHÜTZ i CHAJES, Lwów

pl. Maryacki 7

róg ul. Kopernika.

Najlepszy
nawóz jesienny

MACZKA THOMASA z gwiazdą

jest najlepszym i najtańszym nawozem, zawierającym kwas fosforowy dla każdego gatunku zboża, konieczy, kartofli, rzepy, na łąki i pastwiska.

MACZKA THOMASA z gwiazdą

działa również szybko i pewnie jak superfosfat, a przewyższa go dłuższem działaniem, jakoteż wysoką zawartością wapienia i magnezy, przy o wiele niższej cenie.

MACZKĘ THOMASA z gwiazdą

sprzedaje się z gwarancją zawartości kwasu fosforowego, rozpuszczalności w kwasie cytrynowym i miale, a odsprzedawcy dostarczają jej po oryginalnej cenie.

MACZKĘ THOMASA z gwiazdą

pakuje się w plombowanych workach, na których oznaczona jest zawartość i powyższa marka ochronna (gwiazda). 5252 18-3

Przestrzega się przed zakupem towaru pośledniejszego.

Fabryki Fosfatów Thomasa

Stowarzyszenie zarejestr. z ogr. poręką.

Józef Karrach, Lwów, Jagiellońska 22.

Krem z szarotek!

Piegi i nieczystości skóry

znikają po krótkim użyciu!

Fabrykant! OTTO KLEMENT, INNSBRUCK emer. aptekarz.

Do nabycia we Lwowie: Piotr Mikolasch drog. Kopernika, H. Rubel apt. Krakowska, S. Traunfeller drog. Rynek, J. B. chen drog. Halicka 18. Langi Pilarski drog. Akademicka 2. Szymon Hay apt. K. Pilewski apt. Akademicka, F. Dewechy apt. w Przemysłu w aptece H. M. Schwarza.

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo oświetlenia naftą miasta Lwowa, względnie przedmiocie lwowskich o ile takowe nie mają jeszcze oświetlenia gazowego, na przeciąg jednego roku, tj. od 1 września 1903 r. do 31 sierpnia 1904 r. rozpisuje Magistrat niniejszem publiczną licytację ofertową, na dzień **30 lipca 1903 r. (czwartek)** o godzinie 11 przedp. Licytacja odbędzie się w ratuszu, III p., w III Dep.

Mający chęć ubiegania się o to przedsiębiorstwo winni wnieść w oznaczonym terminie licytacyjnym oferty pisemne, ostemplowane i opieczetowane, w których należy podać ceny żadanego wynagrodzenia za jeden płomień i jedną godzinę palenia w poszczególnych gatunkach latarni, oraz dołączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadium, względnie kaucję kontraktową, w kwocie czterech tysięcy (4000) koron.

Bliższe warunki licytacyjne, względnie kontraktowe przejrzane być mogą przed terminem licytacyjnym w III. Departamencie Magistratu (gmach ratuszowy III. p.) w godzinach urzędowania.

MAGISTRAT KR. STOŁ. MIASTA

Lwów, 16 lipca 1903.

6589 3

najdoskonalszy
wynalazek do
pielęgnowania
skóry! Skutek
nieszkodliwosc
potwierdzone
przez lekarzy.

Mleko z szarotek
Mydło z czyszczo-
nej oliwy.
Puder z ziół Al-
pejskich.
Puder tusty z szar-
rotek. 5376 26-6

Falck & Co., Hamburg, Brandsende 23 a.

Nie należy jechać

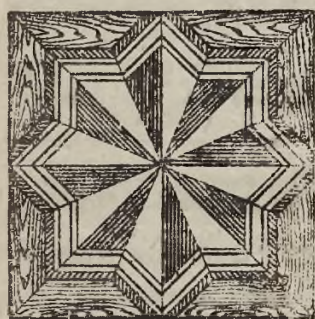
wprzód do Ameryki, zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców. Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków

Jedźcie tylko przez Hamburg

Parowce naszego towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłoszenia. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają, jak korzystnie, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod swoją opiekę i że ich stąd bez przesiedania w wagonie III. klasy pociągu pociągu pociągu wprost do siebie odstawiamy. Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej, jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło podług naszych wskazówek. Koszt podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynosi 9 zł. 80 ct. Flota towarzystwa naszego liczy 180 ogromnych okrętów. Również cena przewozy do Kanady jest bardzo umiarkowana. Obszerniejsze opisy, dotyczące Kanady i innych ziem podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

4053 26-0

Z głębokim szacunkiem
Falck & Co.



PARKIETY

i posadzki deszczukowe

oraz

4724

wszystkie wyroby stolarskie

jako to:

drzwi, okna, krzesła,

stoliki ogrodowe i t. d.

poleca fabryka parowa

Braci Wozelak we Lwowie.

Uleczona Epilepsja!!

Od 16 lat cierpiał mój obecnie 20 letni syn na straszne epileptyczne napady, mimo usiłowań wybitnych lekarzy. Bliski rozpaczę zrobiłem ostatnią próbę u p. Dr. O. H. Berdacha, specjalisty, Lugos, Banat, i dziś syn mój jest zupełnie uleczony i dziękuje potysiąc razy wybawcy mojego dziecka. — Wilhelm Schlessler, król. węg. egzekutor sąd. Deutsch-Lugos. Adresy wielu uleczonych w każdej okolicy podaje się na żądanie. 16

Pustomyty Zakład kąpielowy siarczany i borowinowy.

Ze Lwowa koleją 1/2 godziny, pociągi 4 razy dziennie tam i napowrót.

Zakład odnowiony i ulepszony, łazienki nowo wybudowane, dobrze urządzone, tuż obok dworca kolejowego.

Dobra restauracja pod nowym wypróbowanym zarządem.

Lekarz zakładowy: Dr. Eugeniusz Trześniowski.

Wedle najnowszego rozbioru chemicznego i orzeczenia prof. Dra Radziszewskiego, borowina żelazista obok Francensbadzkiej najlepsza w Europie. Kąpiele siarczane wysmienite. Wygodne, umeblowane pomieszkania z kuchnią lub też bez od 10 kor. tygodn. zaczawszy, w zakładzie tuż obok cieniściego lasu. W dawnym pałacu pomieszkania dla letników i kuracjuszy z jednego lub więcej pokoi. 10 morgowy cienisty park, sala do zebrań towarzyskich z czytelnią. Kąpiele rzeźne. 3812 ?

Wskazania lecznicze: Przewlekły reumatyzm, gicht, choroby nerwów obwodowych (ischias), skrofuloza, pozostałości po urazach i wysiękach, zwłaszcza w chorobach kobiecych. Listy wystosować należy do Zarządu dóbr w Pustomytach.

„Słownik języka polskiego“.

pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzińskiego

wychodzi w Warszawie w objętości 24 zeszytów 160 stronicowych wielkiego formatu. Dotąd wyszły zeszyty do litery N.

Cena Słownika wynosi rb. 10, które można uiszczać i w czterech ratach po rb. 2-50, mianowicie przy odbiorze zeszytu 1, 6, 11 i 16-ego.

Na kosztą przesyłki dopłacać należy do każdego zeszytu po 25 kop. w kraju, a po 30 kop. za granicą.

Ekspedycja i skład główny Słownika w Administracji „Gazety Handlowej“ w Warszawie, Szpitalna 1. 10, gdzie też przyjmuje się przedpłatę.

Tamże do nabycia ozdobne okładki do „Słownika języka polskiego“. 918

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Mochnackiego 1. 6.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła:

- | | |
|---|------|
| Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego | Kor. |
| Z. Balicki. Egoizm narodowy wobec etyki (niecenzuralne w zaborze rosyjskim) | 1-50 |
| F. Chwalibóg. Humoreski | 1-20 |
| St. Grzegorzewski. Wspomnienia z 1863 r. (niecenzur.) | 1-80 |
| J. Gall. 150 pieśni i piosenek (2 zeszyty) | 3-— |
| Dr. Z. Gargas. Teatry chłopskie w Galicyi | 14-— |
| J. Grzegorzewski. Z pod nieba wschodniego | 1-20 |
| J. Kasprzowicz. Giniącemu światu | 5-20 |
| Bunt Napierskiego z ilustr. (niecenzur.) | 3-60 |
| J. Karłowicz. O człowieku pierwotnym (7 odczytów) | 2-— |
| Ks. A. Macoszek. Przewodnik po Śląsku cieszyńskim (z licznymi ilustracjami) | 2-— |
| Z. Miłkowski. Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej | 1-20 |
| Ad. Nowaczyński-Neuwert. Studya i szkice | 4-— |
| J. Nowiński. Życie i marzenie, powieść | 5-80 |
| Wł. Orkan. W rozstokach, powieść w 2 tomach | 5-— |
| Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach (niecenzuralne) | 1-50 |
| J. L. Popławski. Życie i czyny T. T. Jeża (niecenzur.) | 1-50 |
| T. Popławski. Dwie mogiły, powieść dla starszej młodzieży (niecenzur.) | 3-— |
| A. Potocki. Stanisław Wyspiański (niecenzur.) | 1-50 |
| Marya Konopnicka (niecenzur.) | 4-— |
| Szkice i wrażenia literackie | 4-— |
| K. Rakowski. Ocknienie, dramat ze stosunków poznańskich (niecenzur.) | 1-50 |
| Sewer. Na pobojuwisku, nowela z 1863 i 1870 r. (niecenzur.) | 4-40 |
| St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowem. Pisma T. I. (niecenzur.) | 5-— |
| Świerk. Z szarej przędzy, powieść (niecenzur.) | 4-50 |
| Ad. Szelągowski. Pieniądz i przewrót cen w Polsce w XVI. i XVII. w | 7-— |
| Z. Wasilewski. Nowy Konrad, rozbiór „Wyzwolenia“ (niecenzuralne) | 1-20 |
| J. Wiśniowski. Poezye Serya II. | 2-30 |
| M. Wierzbicki. Akwarele angielskie | 2-— |
| K. Wróblewski. Kornel Ujejski (niecenzur.) | 5-— |
| M. Zych. Syzyfowe prace (niecenzur.) | 4-— |
| J. Żuławski. Prolegomena, uwagi i szkice | 3-— |
| Na srebrnym globie, rękopis z księżyca (bogato ilustrowane) | 7-50 |

Niehawem wyjdą z pod prasy:

S. Goszczyński. Pisma T. I.
R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka
St. Witkiewicz. O Aleksandrze Głerymskim.
Dziwny osłowiek

? 6228

KUNEROL

Gwarantowany czysty tłuszcz roślinny z orzechów kokosowych

4555 7—

zastępuje zupełnie masło, smalec i słoninę.

Tani i wydatny przy gotowaniu, smażeniu i pieczeniu, niezbędne dla oszczędnych gospodarstw, instytucyj, hoteli, restauracyj, piekarzy, cukierni i t. d.

Długo się utrzymuje, nie gorzknieje!

Lekko strawne! Ogólnie gorąco polecany przez osobist. lekarskie specjalnie dla cierpiących na żołądek, diabetyków itd. — Fabrykacja jest pod stałą kontrolą zakładu doświadczalnego dla środków spożywczych potwierdzone przez Wyższe c. k. Ministerium spraw wewn. WIEN IX. Spitalgasse Nr. 31. — Dyrektor dr. M. Mannsfeld. — Broszury i lekarskie atesty bezpłatnie.

Na próbę wysyłamy około 5 kilo brutto, franko do każdej stacyi pocztowej za puszkę kor. 6-50 za salizką. — Przy większym odbiorze wyjątkowe ceny.

Emanuel Khuner & Sohn, fabryka tłuszczu roślinnego, Wiedeń XIV. Sechshauserstrasse 68-70. Usilna przestroga! Przed bezwartościowymi naśladownictwami naszego fabrykatu. — Proszę wyraźnie żądać „Kunerol“ z marką ochronną i przy detalicznym zakupie żądać zawsze prawdziwego „Kunerol“. — Do nabycia w lepszych sklepach.